

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 283)
z dnia 11 grudnia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 283)

11 grudnia 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Krzysztofa Jurgieła (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat sytuacji na rynku owoców w sezonie 2018-2019, w tym skupu jabłek przez firmę „Eskimos”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Romańczuk** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Szymoniuk** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Krzysztof Czarnecki** wiceprezes i **Witold Piekarniak** skarbnik zarządu Związku Sadowników RP wraz ze współpracownikami, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **Barbara Groele** sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Paulina Kopeć** sekretarz generalny Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa”, **Andrzej Rogowski** członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek wraz ze współpracownikami, **Paweł Myziak** członek zarządu Zrzeszenia Producentów Papryki RP, **Piotr Nowak** członek Komisji Rewizyjnej Krajowego Zrzeszenia Plantatorów Aronii „Aronia Polska”, **Bronisław Wesołowski** prezes Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego, **Jacek Staciwa** prezes zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Adrian Jakubczak**, **Michał Kowalski** członkowie Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Celina Jankowska** i **Dominik Zawadzki** członkowie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Dominik Poszywała** członek Związku Zawodowego Rolników Rzeczpospolitej „Solidarni” oraz **Jacek Wiśniewski** sadownik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Ewa Karpińska** -**Brzost** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo. Bardzo proszę o ciszę. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów, witam pana ministra oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat sytuacji na rynku owoców w sezonie 2018-2019, w tym skupu jabłek przez firmę „Eskimos”. Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o dodanie punktu sprawy różne.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

OK. Czy ktoś jest przeciwko takiemu punktowi? Nie słyszę. Taki punkt również rozpatrzymy na samym końcu.

Przystępujemy do rozpatrzenia...

Głos z sali:

Nie słyhać, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

A teraz? Widzę, że trzeba „wejść” w mikrofon. Przepraszam.

Dołożyliśmy jeszcze sprawy różne na wniosek pana ministra Jurgiela.

Bardzo proszę pana ministra Tadeusza Romańczuka o przedstawienie informacji.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Romańczuk:

Dziękuję, panie przewodniczący. Przepraszam za lekkie spóźnienie, ale trochę przedłużyło się posiedzenie Rady Ministrów, w związku z tym trochę się spóźniłem.

Słyhać dobrze?

Głos z sali:

Słabo.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Słabo, tak? Słabo, bo sam siebie słabo słyszę. A w tej chwili lepiej? Trzeba być bardzo blisko mikrofonu.

Jeżeli chodzi o jabłka i firmę „Eskimos”, to chcę państwu przedstawić następującą sytuację i pokrótce powiedzieć dwa-trzy zdania o historii. Minister Ardanowski zwrócił się kiedyś, kiedy powstał problem – a problem nadmiernego urodzaju jabłek ciągle istnieje – aby znaleźć firmy, zachęcić do współpracy firmy, które zajmują się przetwórstwem jabłek. Chodziło o to, aby firmy pomogły producentom jabłek wyjść z trudnej sytuacji. Rozmowy były prowadzone z kilkoma firmami, ale tylko jedna firma „Eskimos” wykazała chęć podjęcia współpracy. Później nastąpił okres około dwóch-trzech tygodni, aby współpracę sformalizować. Następnie w krótkim czasie firma podjęła się skupu i przetwórstwa nadmiernej ilości jabłek, nadwyżki jabłek, które są na rynku i u producentów jabłek. Tak się też złożyło, że osobiście uczestniczyłem w ostatnich rozmowach i powiem, że do tej pory 50% umowy jest w realizacji.

Oczywiście cały proces trwał i pewnie niektórzy się niecierpliwi, ale proszę zauważyć, że nie jest to interwencyjny skup czy wykup jabłek. Przedsięwzięcie działa na zasadzie komercji. Firma podjęła się skupienia i przetworzenia jabłek przy pewnej pomocy Ministerstwa Rolnictwa, ale nie rządu i nie żadnej interwencji państwa. Firma podjęła się, aby tego dokonać i tylko należy się cieszyć, że na rynku znalazła się taka firma. Firma podjęła też szereg, przy naszej współpracy... Albo powiem tak. Od firmy wyszły propozycje, aby w przedsięwzięciu uczestniczyły też inne firmy. Jednak może na zasadzie konkurencji, i też w pewnym sensie niemożności domówienia się, do współpracy w szerszym znaczeniu tego słowa nie doszło.

Niemniej jednak, co chcę jasno i wyraźnie powiedzieć, współpraca trwa. Dwie transze, które są zapisane w umowie o współpracy, zostały już wykonane. Myślę, że rolnicy, którzy uczestniczą w przedsięwzięciu, w niedługim czasie też to odczują. Jest to naprawdę trudny problem i chodzi przede wszystkim o to, aby też zachęcić do współpracy punkty skupowe i samych rolników. To jest działalność komercyjna, szanowni państwo. Firma, skupując jabłka, po prostu musi również na nich zarobić i nie może doprowadzić sama siebie do upadłości albo do powstania ewentualnej straty. Tak to już jest w działalności gospodarczej i tak się dzieje tutaj, jeżeli chodzi o skup jabłek i przetwarzanie przez daną firmę.

Przedstawiając krótko sytuację, krótką informację o firmie „Eskimos”, chcę jasno i wyraźnie powiedzieć, że jesteśmy mniej więcej w połowie realizacji kontraktu. Jestem przekonany i wierzę w to bardzo mocno, że dojdzie do całkowitego wykonania trójstronnej umowy pomiędzy Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa i „Eskimosem”. Chodzi również o to, żeby pomóc firmie znaleźć rynki na upłynnienie przetworzonych produktów, aby firma mogła spłacić zaciągnięte zobowiązania.

Tak to na dzisiaj wygląda. Firma na siebie przyjęła zobowiązania. Skupuje, przetwarza, chce zrealizować kontrakty, oddać, zwrócić pieniądze z kosztami. Daj Boże, żeby na tym zarobiła. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Kto z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych Sławomir Izdebski:

Dziękuję. Panie ministrze, chciałem tylko zapytać o tłoczenie, ponieważ na samym początku pojawiały się pogłoski. Zresztą pan minister Ardanowski też zabierał głos w tej sprawie, że żadna firma nie chce tłoczyć jabłek. Wiemy oczywiście – jak wynika z tego, co ja wiem – że firma „Eskimos” nie posiada żadnej tłoczni. A więc chciałem tylko zapytać, jak to jest na dzień dzisiejszy? Skoro są skupowane jabłka, to czy są one tłoczone i kto je tłoczy? Oczywiście mamy jakieś informacje jako związki zawodowe, że firmy już zaczynają się podejmować przerobu i tłoczenia. Chciałem tylko zapytać, czy to jest prawda i jakie to są firmy?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto jeszcze z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Sadownik Jacek Wiśniewski:

Dzień dobry. Jestem sadownikiem z Wielkopolski.

Umowy podpisywaliśmy w listopadzie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę troszeczkę głośniej.

Sadownik Jacek Wiśniewski:

Umowy podpisywaliśmy w listopadzie – tak, Andrzej? Tak. A co z jabłkami, które już nam zgniły na paletach? Palety popsute, jabłek nie ma i pieniędzy nie ma. Jest po prostu czysta strata.

Czy to po prostu nie było za późno na akcję, jak było wiadomo, że będzie taki urodzaj?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę się jeszcze przedstawić.

Sadownik Jacek Wiśniewski:

Jacek Wiśniewski, Wielkopolska.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Skarbnik zarządu Związku Sadowników RP Witold Piekarniak:

Witold Piekarniak, Związek Sadowników RP.

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Od początku uczestniczyłem z kolegami z ramienia związku w rozmowach. Działo się to gdzieś pod koniec sierpnia czy na początku września. Chodziło o to, żeby uporządkować sytuację na rynku jabłek, bo wiedzieliśmy, co nas czeka. Powstałe opóźnienia w naszej ocenie, w mojej ocenie, wynikały głównie z tego, że osoba... To trzeba powiedzieć jasno, że pan wiceminister Romanowski za długo nas zwodził z tematem. Dopiero jak minister Ardanowski wkroczył do akcji, to zaczęło się coś dziać, ale to było co najmniej o miesiąc za późno.

Dzisiaj widzimy skutki tej akcji. Akcja jeszcze trwa. Jest i tak, jak pan przed chwilą powiedział, takie głosy są również. Akcja odniosła też w jakimś stopniu pozytywny skutek, bo ceny jabłek – mówię o tym, żebyście państwo wiedzieli – w tym tygodniu w punktach skupu oscylują wokół 20-21 groszy, a nawet więcej. Czyli zakłady, które do tej pory, że tak powiem, trzymały nas w szachu, nie mają surowca do przetwarzania i prawdopodobnie pójdą na tzw. usługę dla „Eskimosa”.

A więc widzicie wszyscy państwo posłowie – a jesteście z różnych opcji, bo widzę niektórych panów – że wtedy akcja była proponowana przez związek jako jedna z celowych, tylko że z pewną różnicą. My wówczas proponowaliśmy, żeby surowiec poszedł w innym kierunku – na biogazownie, na utylizację innego charakteru. Można było to zrobić, skie-

rować jabłka i na biogazownię, i dla „Eskimosa”. Ale było tak, jak było. To pokazuje, że tzw. działania na rynku w różnych aspektach odnoszą skutek. Tylko osoby, które z ramienia ministerstwa biorą się za sprawę, powinny, że tak powiem, być kompetentne i słuchać środowiska, a nie szukać jakichś aspektów politycznych.

Proszę państwa, chcę wszystkim powiedzieć, że jako Związek Sadowników od samego początku mieliśmy na uwadze cel, żeby rozwiązać problem. Ani poprzedniego ministra, ani obecnego nie chcieliśmy wsadzić na jakiegoś niewłaściwego konia, żeby z niego spadli, bo jedziemy na tym samym wózku. Chcę z całą mocą państwu podkreślić, że wszystkie działania, jakie dotychczas poczyniliśmy, mają na celu wsparcie ministerstwa w pracach, które razem do tej pory podjęliśmy.

Rozwiązaniem na przyszłość, jak uważamy, są umowy kontraktacyjne – umowy, które mają wiązać producentów i zakłady przetwórcze. Nie jest prawdą, że ma być wolny rynek. Panie przewodniczący, wiemy o tym, że w innych dziedzinach produkcji rolnej są zawierane takie umowy. Umowy wiążą rolnika z przetwórcą. Jeden i drugi wiedzą, w jakich warunkach mają się poruszać, a także nawet walczyć o cenę. W naszej sytuacji do tej pory i przez lata było tak, że przetwórcy wiedzieli, że kiedy podaż jabłek jest wyższa, to zawsze kupią jabłka po niższych cenach.

To oni, polscy producenci koncentratu, zaniżali ceny koncentratu na rynkach europejskich i światowych. To jest bzdura, co zawsze powtarzają, że jest nadprodukcja. Na ostatniej konferencji, która teraz odbywała się w Warszawie i też służyła ocenie sytuacji, tylko tam chodziło o jabłka deserowe, było słychać głosy, że wyprodukowaliśmy w tym roku ponad 6 mln ton jabłek. To jest jedna wielka bzdura.

Na spotkaniu z ministrem Ardanowskim przedstawiliśmy wszystkie poszczególne produkty, gatunki, na przestrzeni około 30 lat. Informacje pochodziły z GUS. Byliśmy z kolegami, z którymi działamy pod kątem realizacji umowy kontraktacyjnej. Z danych wynika wyraźnie widoczny spadek nasadzeń wszystkich gatunków poza maliną i jabłkiem. Ale to też nie jest tak, że mamy nie wiadomo ile gatunków takich owoców jak jabłka i maliny. Do tej pory jest tak, że jeśli jest problem cenowy, to przetwórcy mówią, że jest nadprodukcja. Państwo słyszycie o tym w mediach. A jak jest dzisiaj? Już kończąc, powiem, że możecie państwo zobaczyć, jaką mamy nadprodukcję. Dzisiaj zakłady podnoszą cenę – i co? Czyja to jest wina? Oczywiście nie zakładów, tylko to jest wina rolników, że za dużo wyprodukowali, i rządu lub ministra rolnictwa.

Przedstawiam to wszystkim państwu pod rozwagę i chciałbym zachęcić, żebyście państwo naprawdę pochylili się nad umowami kontraktacyjnymi, które w tej chwili są w resorcie rolnictwa – i wsparli nas w tym zakresie. Umowa obecnie obowiązująca, która przeszła przez sejmową legislację, nic nam nie daje, bo tam nie ma ceny. To jest jedna wielka fikcja, to jest tylko umowa dla samej umowy. W umowie nie ma ani ceny, ani wielkości zakontraktowanego towaru, ani kar umownych dla obu stron, a więc to nie jest żadna umowa.

To tyle z mojej strony, panie przewodniczący. Dziękuję i przepraszam, że pozwoliłem sobie dłużej zabrać głos.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Odniosę się do umów, bo o umowach kontraktacyjnych rozmawiamy już dosyć długo. Była prośba do państwa związku, żeby państwo zaproponowali satysfakcjonujące państwa rozwiązanie. Jeżeli państwo cokolwiek wypracują, to bardzo prosiłbym, żeby przesłać tę propozycję do Komisji Rolnictwa. Dwiema drogami będziemy nad sprawą pracować, bo to są bardzo ważne rzeczy dla polskiego rolnictwa.

Jeszcze chwilę panie pośle, jeszcze chwilę. Najpierw goście.

Kto z gości chciałby zabrać głos? Pan już mówił. Bardzo proszę osobę siedzącą przy filarze.

Członek Komisji Rewizyjnej Krajowego Zrzeszenia Plantatorów Aronii „Aronia Polska” Piotr Nowak:

Piotr Nowak, Korab Garden, przedstawiciel „Aronii Polskiej” – stowarzyszenia plantatorów.

Włączyliśmy się w tłoczenie jabłka ze skupu firmy „Eskimos”. A problem jest taki, że grupy producenckie mają ograniczenia. Usług w ogóle nie możemy świadczyć jako grupa. Przy zakupie mamy ograniczenie, że możemy zakupić tylko 50% wartości wyprodukowanego przez nas produktu. W tym roku aronia była w ogóle niesprzedawalna i została na polach. Podobnie było z porzeczką czy z maliną, której nawet kilograma nie sprzedaliśmy.

Mamy duże moce przerobowe. Do tej pory przerabialiśmy jabłka. Przesadziłem ze stwierdzeniem, że duże, ale przerabialiśmy około 20 ton dziennie. Przerobiliśmy około 100 ton soku. Zatrzymaliśmy przetwórnę, dlatego że mamy właśnie kontrolę. Kontrolują, czy w roku 2016/2017 nie przekroczyliśmy limitu zakupu owoców z zewnątrz w stosunku do wyprodukowanych produktów. Czy można w jakiś sposób znieść limit? Przynajmniej na okres interwencyjnego skupu. Przez trzy tygodnie przetwórnia stoi, nie tłoczy, a sadownicy mówią, że jabłka gniją. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Za chwileczkę pan minister odpowie na to pytanie.

Jeszcze widzę osobę na samym końcu sali chętną do zabrania głosu. Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Dzień dobry. Dominik Zawadzki.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę mówić bliżej mikrofonu i proszę się przedstawić.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Teraz słyhać dobrze? Dzień dobry. Dominik Zawadzki, „Solidarność” RI, sadownik z terenu grójeckiego.

Drodzy państwo i koledzy szanowni, panie przewodniczący, panie ministrze, zgromadzeni szanowni goście. Na początku zacząłbym od czegoś innego. Zacząłem od podziękowania, chociaż nie ma pana ministra Ardanowskiego; od podziękowania za podjęcie tak ważnej, choć ciężkiej walki o cenę jabłka przemysłowego. Tak samo podziękowania należą się prezesowi Szymoniukowi, który wspiera to działanie i walczy o polskie sadownictwo.

Drodzy państwo, jaka będzie sytuacja? Było wiadomo już w maju, że będzie tragedia na rynku. Chciałbym podziękować też panu ministrowi Romanowskiemu, dlatego że podjęliśmy z kolegami już w czerwcu dyskusję z zakładami przetwórczymi na wniosek pana ministra Ardanowskiego i pana ministra Romanowskiego. Pierwsze spotkania odbywały się w bardzo wąskim gronie z przedstawicielami KUPS. Krajowa Unia Producentów Soków zaproponowała ministerstwu, żeby państwo zamówiło u nich koncentrat jabłkowy z dziesięciogroszową dopłatą. Zadaję więc pytanie, czy zgromadzeni na sali podjęliby się tego, żeby zapłacić Niemcom, którzy wyciągnęli potężne pieniądze z naszego państwa?

Dzisiaj za propozycję i podjęcie tematu ministrowi Ardanowskiemu oraz firmie „Eskimos” trzeba podziękować. Pewnego dnia siedziałem z tatą i oglądaliśmy telewizję. Właśnie występował minister Ardanowski i mówił o „Eskimosie”. Mówił, że przychodzą niektóre osoby i proponują, żeby dopłacić 10 groszy do kilograma jabłek i wyjąć z budżetu państwa 200 mln zł. Tata spojrział się na mnie i powiedział: „Widzisz, to jest minister. Nie wyjmując naszej polskiej złotówki, oszczędza państwo i robi interwencję na rynku”. Dodał: „Dobrze, że tam chodzisz i załatwiasz, to dzięki temu coś jest”. Głupio się poczułem. Wyszedłem sobie na herbatę, bo byłem jedną z osób, która proponowała ministrowi, żeby wyjąć 10 groszy i dopłacić sadownikowi. Biję się w piersi i chylę czoła przed ministrem za to rozwiązanie.

Jeżeli chodzi o „Eskimosa”, to założenie było takie, że „Eskimos” miał zablokować pół miliona ton jabłek. Tego nie dopowiedzieli koledzy ze związku. W tym działaniu miały uczestniczyć podmioty skupowe. Było to możliwe do zrealizowania, gdyby podmioty skupowe podjęły się podpisywania umów kontraktacyjnych z sadownikami wtedy właśnie, w październiku. Zablokowalibyśmy 0,5 mln ton. Pół miliona ton zablokowalibyśmy w ciągu tygodnia i zakłady przetwórcze musiałyby do tematu podejść całkiem

inaczej. Tak się nie stało i nie będę mówił, z jakich przyczyn. Osobiście zaangażowałem się i zorganizowałem pięć skupów na terenie gminy Pniewy. Stamtąd od października wywożono towar.

Oczywiście był problem z tłoczniami. Wiadomo, że firma, która wchodzi na rynek w środku sezonu, od razu tego nie robi, a zakłady nie podejmą się też wejścia w kooperację z firmą „Eskimos”. Gdyby jednak było zablokowane 0,5 mln ton, to na pewno szybciej by się podjęły i szybciej by pracowały.

Panu z województwa wielkopolskiego mogę tylko podpowiedzieć, że z moich informacji wynika... Słucha pan? Koledzy z Wielkopolski, to do was, panowie. Halo, przepraszam. Panowie, z tego, co wiem, to „Eskimos” uruchamia gorzelnie, a jabłka gorszej jakości będą przetworzone przez gorzelnie.

Chciałbym też mimo wszystko podziękować firmie „Eskimos”, która pomimo wylewania na nią wszystkich najgorszych inwektyw, podjęła się realizacji zadania i działa dla dobra polskiego sadownictwa. Powtarzam – działa dla dobra polskiego sadownictwa. Gdyby wcześniej ktoś pomyślał, osiem lat temu, że może być taka sytuacja w Polsce, to rozwijając produkcję sadowniczą, rozwinąłby handel i znalazł jakieś rozwiązanie, które zapobiegałoby problemom. Dzisiaj problemów by nie było i nie byłoby dzisiejszego spotkania.

Uważam, że niektórzy na sali powinni uderzyć się w piersi. Czy w ogóle jest nam dzisiaj potrzebny czas, żeby nasze państwowe pieniądze marnować na zwoływanie posiedzenia Komisji na ten temat, skoro „Eskimos” tak i tak działa? Dzisiaj tłocznie jeżdżą. Pracuje sporo tłoczni, sporo towaru wyjeżdża. Drodzy państwo, trochę cierpliwości.

Na koniec chciałbym mimo wszystko podziękować oprócz tego jeszcze ministrowi za to, że podjął bardzo odważną decyzję dotyczącą polskiego sadownictwa. Koledzy ze związków pewnie przyłączą się do moich podziękowań, bo wreszcie mamy bardzo ważną dyskusję – co dalej zrobić z sadownictwem. Jeżeli chodzi o biogaz, to minister od początku myślał o biogazowni, ale sami dokładnie wiemy, że nie jest to prosta sprawa i wymaga jakichś decyzji unijnych. Nie było czasu, drodzy państwo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Słyszeliśmy wielkie peany na cześć rządu ze strony społecznej.

Bardzo proszę, pan chce się odnieść do tematu.

Przewodniczący OPZZ RiOR Sławomir Izdebski:

Oczywiście pachnie mi to wazeliną, ale cóż, „Solidarność” to jest „Solidarność”. Szanowni państwo...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Cicho, cicho, proszę państwa.

Bardzo proszę.

Przewodniczący OPZZ RiOR Sławomir Izdebski:

Szanowni państwo. Kolega bardzo słusznie podkreślił kwestię, o której nie powiedziałem, a mówię na ten temat już od wielu miesięcy. Rzeczywiście, jak najbardziej powinny być umowy, tylko musimy zwrócić uwagę na jedną rzecz. Poprzedni rząd, poprzedni minister popełnił wielki błąd. Wtedy faszerowano rolników pieniędzmi, żeby robili kolejne nasadzenia, nasadzenia, nasadzenia i jeszcze raz nasadzenia. Później okazało się, że jest problem z nadprodukcją. Było oczywiście, że będzie problem z nadprodukcją. A następstwo jest takie, że teraz na kolanie każe się pisać umowy kontraktacyjne. Żadna firma o zdrowych zmysłach w takim tempie nie podpisze umowy kontraktacyjnej, która będzie zawierać cenę.

Oczywiście dzisiaj należy wziąć przykład z innych gałęzi naszej gospodarki, które wcześniej przygotowały się do tego. Podam państwu przykład ziemniaka przemysłowego. Też miałem kontraktację w Łomży – małeńki areał, 4 hektary. Niechcący zasadziło mi się 4,5 ha. Dzwonię do kierownika skupu i mówię: „Panie kierowniku, mam pół hektara więcej, co mam z tym zrobić? A on: „Ano, to pół hektara może pan sobie włożyć między bajki, a najlepiej w cztery litery” – i to mi się podoba. Ale w kontrakcie mam zawartą

cenę i zgodnie z kontraktem wiem, że mam wyprodukować tyle i tyle, a więcej nie mam możliwości, bo nikt ode mnie tego nie kupi.

Bardzo dobrze ta zasada sprawdziła się w kwestii produkcji mleka, bo przecież unormowano produkcję poprzez limity produkcyjne. Jak ktoś chciał zwiększyć kwotę mleczną, to musiał ją od kogoś kupić. Zatem z jednej strony produkcja wzrastała, ale z drugiej strony malała. Jeżeli rynek się usystematyzuje, jeżeli obliczymy sobie, ile Polska potrzebuje na rynek wewnętrzny i jaki mamy poziom eksportu, to wtedy będzie również możliwość przystąpienia do umów. Każdy, ale to każdy – nie mówię tylko o producentach jabłek, wiśni, owoców, ale o producentach trzody – powinien wiedzieć, ile ma produkować. Na pewno rynek da się usystematyzować. Bardzo słusznie kolega to podkreślił. To nie jest tak, jak ktoś mówi, że mamy czasy wolnego rynku, wolnego handlu i nic nie możemy z tym zrobić. Jeżeli, na litość boską, nie będzie konkretnego interwencjonizmu państwa, to rynek zawsze będzie rozregulowany. Nie ma innej możliwości.

A o niektórych urzędnikach, ministrach czy wiceministrach mam identyczne zdanie jak kolega. Już nie będę po raz kolejny wymieniał nazwiska tego pana wiceministra, ale nie znam, nie pamiętam dziedziny gospodarki rolnej, której się dotknął, żeby czegoś nie schrzanił. Tak że popieram pana, bo rzeczywiście gdyby od razu ktoś inny tym się zajął, to może szybciej mielibyśmy interwencję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Idźmy dalej.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Tylko jedno zdanie *ad vocem* do pana przewodniczącego Izdebskiego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze chwilę. Myślę, że pan będzie miał więcej *ad vocem*.

Bardzo proszę, po kolei. Proszę się przedstawić.

Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek Andrzej Rogowski:

Proszę państwa. Reprezentuję...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę mówić blisko mikrofonu.

Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek Andrzej Rogowski:

... właśnie jeden ze skupów, który zawarł umowę z „Eskimosem”. Byłem na pierwszym ze spotkań. Wszyscy się zastanawialiśmy: uda się, nie uda się. Uda się, nie uda się. A ja jestem człowiekiem głębokiej wiary i mówię, że musi się udać. Niestety, odbiło się to na mnie rykoszetem i to potwornym.

Działam w stosunkowo młodym zagłębiu sadowniczym. Jest to rejon Sępólna w Wielkopolsce. Jest to młody rejon sadowniczy, ale bardzo prężny. Jak państwo widzą po kolorze włosów, ileś lat już tam jestem, czyli od urodzenia. Ludzie mi zaufali. Starałem się ich przekonać, zawarłem umowę na parę tysięcy ton jabłek. Powiedziałem: „Nie odstawiajcie, wstrzymujcie się. Zrobimy wszystko, żeby zagospodarować produkcję, żeby były jakieś efekty”. Proszę państwa, Niestety, straciłem wszystko, a przede wszystkim zaufanie i twarz. Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem ani jednego grosza na zaliczkę dla ludzi, dla sadowników. Po to przyjechał ze mną kolega, żeby poświadczyć.

Proszę mnie też źle nie zrozumieć, że przyjechałem na posiedzenie się skarżyć i uskarżać na istniejącą sytuację, ale po prostu już mi zabrakło możliwości negocjacyjnych z „Eskimosem”. Mam przed sobą mailowe oświadczenia, że w prezencje na Mikołaja dostaną pieniądze dla sadowników. Oczywiście nie otrzymałem ani grosza. W piątek w pewnej grupie postanowiliśmy, że dłużej tak być nie może i wystosowaliśmy pismo do prezesa. Miało to nastąpić dzisiaj. Czekamy do jutra i jeśli pieniądze nie wpłyną, to rolnicy są tak zdesperowani, że powiedzieli, iż zasypią „Eskimosowi” bramy tymi jabłuszkami łącznie z opakowaniem.

Głos z sali:

Nie zapłacili.

**Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek
Andrzej Rogowski:**

Tak, niestety.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję. Dobrze.

**Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek
Andrzej Rogowski:**

Nie, nie, nie. Jeszcze...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę. Proszę, proszę kontynuować.

**Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek
Andrzej Rogowski:**

Proszę mi jeszcze pozwolić skończyć. Nie od dziś pracujemy i nie od dziś jesteśmy na rynku. Każdy ma jakieś swoje możliwości i kontakty. Zaproponowaliśmy m.in. odbiór. Proszę państwa, nie czarujemy się. Co innego mówi się oficjalnie, a co innego nieoficjalnie. Mamy kontakty z takimi zakładami, które przerobiłyby produkcję. Mało tego – mamy kontakty z takimi ludźmi, którzy zagospodarowaliby koncentrat. Czego tu jeszcze więcej brakuje? Widzę po prostu tylko brak dobrej woli. Nie wiem, czy jest to złośliwe działanie czy nie. Moi mali skupowcy, nazwijmy ich tak, otrzymali pieniążki, a ja niestety na parę tysięcy ton nie dostałem grosza. Proszę sobie wyobrazić, w jakiej jestem sytuacji. Do mnie przychodzą sąsiedzi i wiecie, jak mogą mnie nazwać. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Członek Związku Sadowników RP Sławomir Zieliński:

Dzień dobry. Panie przewodniczący. Sławomir Zieliński. Jestem członkiem Związku Sadowników i izby rolniczej. Jestem oczywiście sadownikiem.

Chciałem powiedzieć kilka słów na temat „Eskimosa” i opisać, jaka jest sytuacja w naszym rejonie. Chciałem się przyłączyć do opinii mojego przedmówcy. Tak samo u nas punkty skupu nie dostały zaliczek na skup interwencyjny. Część przedsiębiorstw, odbierających towar w bardzo małej ilości, bierze surowiec tylko od punktów skupu, które dostały zaliczki. Natomiast od punktów, które zaliczek nie wypłacały, bo nie dostały pieniędzy, towaru nie odbierają.

Sytuacja jest taka, że nawet samochody są przetrzymywane po kilka dni. Kierowcy trzeba zapłacić. Nie wiadomo ile, bo np. stoi cztery dni w przetwórni i czeka na rozładunek. Bardzo często owoce są rozwożone w skrzyniach, po czym skrzynie zostają na wiele tygodni. Nikt nie płaci, żeby pojechać po skrzynie i je odebrać. Nie ma możliwości odzyskania skrzyń. Są to problemy organizacyjne. Chaos jest totalny.

Planowane rozwiązanie miało przede wszystkim pomóc najsłabszym, a w tej chwili uderzyło głównie w najsłabszych sadowników. Jeżeli to wszystko ruszy nawet z opóźnieniem, jak niektórzy mieli nadzieję, to problem mają producenci, którym np. zabrakło opakowań, mieli ich za mało. Część owoców zmarzła w sadzie. Bywało tak, że nawet jak sadownicy zrobili pierwszą wysyłkę i dostarczyli skrzynie do firmy, to po prostu skrzynie nie wróciły i miesiąc stoją gdzieś tam w świecie.

I oczywiście limity – wszędzie w mediach mówi się co tydzień o powiększonych ilościach zakontraktowanych owoców. Oczywiście nie dało się zwiększyć. Na swoim przykładzie powiem, że mogłbym zakontraktować 100 ton na areal jabłoni, które posiadam, a mogłem tylko zakontraktować 40 ton, bo więcej się nie dało. Sprzedałem 30 skrzyń i skrzyń nie mam. Pieniądze dopiero dostałem, ale po wielotygodniowych oczekiwaniach.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Przede wszystkim są stawiane wymagania odmianowe i jakościowe. Owoce musi być praktycznie nie dość, że konkretnej odmiany, to jeszcze

określonej jakości, np. musi być suchy. A nie może to być towar dobry, skoro w nieskończoność musiał czekać i był przetrzymywany. Nie wszystkich nawet było stać, żeby w tym roku też uruchomić chłodnie, bo nie było i nie ma czym zapłacić w tej perspektywie.

Jest wielki problem. To wszystko nie działa. Wszystko działa teoretycznie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo. Już pani oddaję głos.

Powinienem na początku zapytać o zdanie przedstawiciela izb rolniczych. Bardzo prosiłbym przedstawiciela izb rolniczych o odniesienie się do omawianego tematu.

Doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych Grzegorz Anczewski:

Mój przedmówca mówił o tej sprawie. Krajowa Rada Izb Rolniczych nie ma w tej sprawie wypracowanego stanowiska. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zgłaszała się pani siedząca przy filarze. Proszę.

Sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków Barbara Groele:

Bardzo dziękuję. Barbara Groele, Stowarzyszenie Krajowa Unia Producentów Soków.

Witam państwa serdecznie. Chciałam się odnieść do kilku kwestii. Pierwsza sprawa to dopłata w wysokości 10 groszy. Odbyły się spotkania w Ministerstwie Rolnictwa. Od początku uczestniczyłam we wszystkich spotkaniach i żadnej takiej propozycji z naszej strony nie było. Ja nie słyszałam i nie widziałam jakichkolwiek deklaracji.

Natomiast prawdą jest, że od wielu lat, przynajmniej od trzech-czterech lat, informowaliśmy, wskazywaliśmy na rosnące koszty produkcji, na coraz większą liczbę sadów, a przede wszystkim na wydajność w sadach, czyli wysoką produkcję. Swego czasu proponowaliśmy takie rozwiązanie, aby dopłacać rolnikom-sadownikom do owoców, do jabłek. Jabłka przeznaczać na produkcję zagęszczonego soku w cenie absolutnie rynkowej, a zagęszczony sok przeznaczyć na tzw. rezerwę krajową. Proponowaliśmy to jako jedno z rozwiązań i to wiele, wiele lat temu. Myślę, że trzy-cztery lata temu już padła taka propozycja.

Na spotkaniach szukaliśmy z panem ministrem różnych rozwiązań, dyskutowaliśmy. Natomiast absolutnie dementuję, że jacykolwiek przetwórcy, a zwłaszcza niemieccy, o taką dopłatę dla siebie prosili. Poza tym mamy tylko jednego przetwórcę, jedną firmę niemiecką w Polsce i proszę państwa to jest Döhler. Natomiast oczywiście jest jeszcze inny kapitał.

Kolejna sprawa to nadprodukcja i wielkość produkcji. To nie jest tylko polski przypadek, że jest wysoka produkcja wszystkich owoców, nie tylko jabłek. Dzieje się tak w Polsce, ale i dzieje się tak w całej Europie. Mieliśmy dużo czarnej porzeczki, wiśni, malin, truskawek. Jabłko jest kolejnym owocem. Natomiast spożycie owoców, warzyw oraz przetworów i w Polsce, i na świecie wcale nie rośnie, a maleje. A więc proszę zwrócić uwagę na to, jak duża jest konkurencja owoców i warzyw z innymi produktami – z mięsem, z mlekiem itd.

Cena za koncentrat. Cena polskiego koncentratu jest niska. Po pierwsze musimy walczyć z konkurencją; z rosnącą konkurencją, zwłaszcza z wschodniej granicy. Ukraina. Proszę zobaczyć, że jest coraz więcej nasadzeń, a już szukają rynków zbytu na owoce świeże. Czytamy o tym w prasie. Szukają po to, żeby mieć odbiorców i to odbiorców, którzy już od samego początku rosnącej produkcji będą zwiększali odbiory.

Jest również kolejne pytanie o niską cenę na zagęszczony sok. Proszę państwa, uderzmy się w piersi i powiedzmy, czy cena na jabłka deserowe jest wysoka? Dlaczego nie udało się otrzymać wysokiej ceny na jabłka deserowe? Dlaczego? Dlatego właśnie, że jest taka sytuacja na rynku, jaka jest. Jest duża produkcja, nadprodukcja – i to nie tylko na polskim rynku, ale na rynku unijnym.

Kolejna sprawa – owoce przemysłowe, jabłka przemysłowe. Proszę państwa, ile jest w Polsce sadów przemysłowych? Czy sadownicy produkują jabłka przemysłowe? Czy

produkują? Nie. Każdy produkuje jabłka deserowe. Jabłko przemysłowe, które w tym roku, tak się stało, stanowi 70% jabłka deserowego, to jest odsort, to jest nadprodukcja, to jest to, co się nie sprzedało. Główny cel produkcji i ponoszone koszty – wysokie koszty, kilkanaście oprysków, wiele różnych zabiegów – sadownicy ponoszą dla jabłka deserowego. Dlatego jeżeli jabłka się nie sprzedają jako jabłka deserowe w odpowiednio wysokiej cenie, to trudno potem oczekiwać od przetwórców, żeby płacili jak za jabłko deserowe. Taki zagęszczony sok się nie sprzedaje. Taki zagęszczony sok nie będzie konkurencyjny na rynku światowym. Pamiętajmy, że sprzedajemy z zagęszczonego soku, który przerobimy z 70% jabłka w sezonie bieżącym, a 90% zagęszczonego soku musimy wyeksportować, musimy sprzedać. Około 10%, może 15%, zagęszczonego soku wypijemy w Polsce w formie soków, napojów albo użyjemy jako dodatku do różnych innych wsadów, np. cukierniczych. Resztę musimy wyeksportować.

Ile produkujemy? Niech to będzie 5 mln, niech będzie 5,5 mln, może 6 mln, niech będzie nawet 4,5 mln ton. A ile sprzedajemy jabłek? Milion. Maksymalnie 1 mln ton. Ile w Polsce zjadamy? 600 tys. ton, może 500 tys. ton. Spożycie spada. Resztę musimy przerobić na zagęszczony sok. Dlatego od wielu lat również namawiamy, aby ciąć koszty, aby część sadów zmieniać na sady sokowe. Obniżać koszty, nie chronić, od razu przeznaczać na soki lub inne przetwory.

Jeszcze chciałam dodać jedną rzecz *à propos* skupu interwencyjnego. Proszę państwa, nie jesteśmy przeciwni skupowi jako przetwórcy. Natomiast trudno oczekiwać od przetwórców, żeby w środku sezonu zmienili swoje plany, jeśli nagle pojawia się podmiot, który z różnymi trudnościami, również organizacyjnymi i w ogóle merytorycznymi, próbuje zorganizować skup, a jednocześnie próbuje zawrzeć umowy. Notabene bardzo późno zaczęły się rozmowy w sprawie umów z przetwórcami co do przetwarzania. W takiej sytuacji trudno oczekiwać od przetwórców, żeby nagle, w ciągu jednego dnia, zmienili swoje plany produkcyjne i odpisali swoim odbiorcom czy też dostawcom, z którymi już zawarli umowy, że sorry, ale my na razie przerywamy z państwem współpracę i zaczynamy współpracować z „Eskimosem”. To jest proces. To jest biznes, to jest odpowiedzialność. Trzeba być wiarygodnym na rynku, ponieważ chcemy, żeby biznes również był dobry w roku następnym, żeby dobrze się współpracowało zarówno z odbiorcami, jak i dostawcami.

Z mojej strony to chyba wszystko. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę, kolejne głosy. Zanim pan się odniesie, to jeszcze chwila, bo idziemy po kolei. Bardzo proszę.

Członek Związku Sadowników RP Tadeusz Włodarczyk:

Dzień dobry. Moje nazwisko...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Głośniejsze, głośniejsze, głośniejsze.

Członek Związku Sadowników RP Tadeusz Włodarczyk:

Nie słyhać? Teraz już chyba słyhać. Nazywam się Tadeusz Włodarczyk. Jestem sadownikiem z gminy Warka.

Słuchajcie państwo. Bardzo wiele słów padło na temat „Eskimosa”. W gminie Warka nie wysłał nikt jabłek. W największym zagłębiu jabłkowym nikt nie wysłał, nie słyszałem nawet o jednej osobie. Przychodzą papiery, jest tylko teoretyczna wymiana. Ciągle przychodzą papiery i „Eskimos” twierdzi, że będzie odbierał owoce. Jabłka, tak jak powiedział pan z Wielkopolski, to albo zgniły, albo ludzie już wysypali, bo nie wytrzymali nerwowo.

Pan minister powiedział, że miał nam pomóc opróżnić opakowania, żebyśmy mieli możliwość po prostu wysypania jabłek przemysłowych. Dzisiaj okazuje się, że jabłka muszą być rwane, nieobite. Takie są wymagania, jak pan powiedział. Jeszcze na dodatek muszą być jakieś określone odmiany. Dzisiaj jabłko przemysłowe kosztuje już 20 groszy. Teraz „Eskimos” zaczyna się odzywać, że będzie odbierał. A jak przemysł będzie brał

po 30 groszy, to gwarantuję, że „Eskimos” za 25 groszy odbierze od wszystkich, prawda? To po pierwsze.

Po drugie pytam, dlaczego nie ma żadnego wsparcia do eksportu? Przez wiele lat, nawet dwa lata temu pan minister Suski mówił, że sam osobiście jeździł zawierać kontrakty do Chin. I co? Proszę, mamy olbrzymi urodzaj jabłek i nawet kilograma nie wysyłamy do Chin, a w Chinach jest olbrzymi deficyt jabłek – w detalu kilo jabłek kosztuje 25 zł. Dlaczego nie ma eksportu? Ponieważ Chińczycy chcą brać od nas jabłka, ale w komis. Chińczycy nie płacą od razu, płacą dopiero po sprzedaży. Żaden polski podmiot nie pozwoli sobie na to, żeby wysłać kontenery albo całe statki jabłek. Na to nie stać żadnej naszej firmy, a nie ma ubezpieczeń rządowych. Dlaczego rząd nie podejździe do tematu i nie zapewni ubezpieczenia? Nie są to jakieś duże koszty dla naszego rządu. Jeżeli tyle pieniędzy wydaje, to można zrobić ubezpieczenie rządowe i niech firmy wysyłają jabłka.

Słuchajcie, mamy pełne chłódnie. Prąd poszedł już w górę praktycznie o 50% od 1 października. Większość opłat, oprócz prądu – przesył i wszystkie inne opłaty zdrożały o 50%. Za chłódnie mamy o połowę wyższe rachunki i tego nikt nie zauważa. Jestem zwykłym sadownikiem i słyszę wiele teorii. Trzeba pomóc ludziom. Przez wiele lat wma-wiano nam, że jesteśmy solą ziemi. Od trzech lat jesteśmy solą w oku. Tak się czujemy, naprawdę. Naprawdę tak się czujemy jako sadownicy.

Głos z sali:

Jak to?

Członek Związku Sadowników RP Tadeusz Włodarczyk:

Teraz jesteśmy solą w oku. Naprawdę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo prosiłbym, żeby nie wchodzić w dyskusję. Czy to wszystko?

Członek Związku Sadowników RP Tadeusz Włodarczyk:

Tak, na razie dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu osobę siedzącą naprzeciwko. Tylko proszę mówić blisko do mikrofonu.

Prezes Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego Bronisław Wesołowski:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący. Bronisław Wesołowski, Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego.

Nie chcę wchodzić w dyskusję. Uważam, że „Eskimos” spełnił swoją rolę. Jeżeli ktoś oczekiwał, że przerobi wszystkie jabłka, to wiadomo było, iż żadna firma w Polsce nie ma takiej zdolności produkcyjnej, żeby to przetwarzać. To był tylko sygnał, że można stosować inne rozwiązania. Chcę powiedzieć, że rzeczywiście trzeba w przyszłości zastanowić się nad innym zagospodarowaniem jabłek. Bowiem pomimo tego, że Polska jest jednym z największych eksporterów koncentratu jabłkowego, to prawda jest taka, że nie mamy dużego wpływu na ceny światowe. Wynika to po prostu z tego, że u nas w ogóle nie działa giełda, platforma, o której mówimy. Polski rolnik nie wie, ile co kosztuje i gdzie można towar sprzedać.

Jeżeli jest mowa o tym, że umowy kontraktacyjne rozwiążą problem, to są to umowy cywilnoprawne, które nie wynikają z rozporządzenia europejskiego. W związku z tym jestem pełen obaw, czy to w ogóle zadziała. Dlatego wydaje mi się, że trzeba pójść w innym kierunku, a więc rzeczywiście stworzyć internetową platformę, gdzie można byłoby zawierać kontrakty długo- i krótkoterminowe.

Może rzeczywiście zacząć od jabłek i pomyśleć o stworzeniu rezerwy dla przetwórstwa. Wcale nie trzeba myśleć o koncentracie jabłkowym. Myślę, że jeżeli popatrzylibyśmy dzisiaj na ceny ropy naftowej i tym samym benzyn, to skoro importujemy spirytus odwodniony do Orlenu z Niemiec, a Niemcy ciągną z Brazylii, wydaje mi się, że można byłoby przy obecnej cenie jabłek, wynoszącej 20 groszy za kilogram, pomyśleć o przetwo-

rzeniu ich na spirytus odwodniony. To samo dotyczy wódki. Można byłoby rozmawiać z ministrem finansów o podatku akcyzowym, żeby spirytus na bazie jabłek można było zagospodarować. To jest szereg działań, nad którymi trzeba się zastanowić. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Głośno.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Dominik Zawadzki:

Szanowni państwo. Dziękuję za udzielenie głosu. Zwrócę się do koleżanki z KUPS. Chciałem przypomnieć pani o spotkaniu na początku lipca. Nie mam akurat w tej chwili kalendarza, ale to było na początku lipca. Pani sama zaproponowała ministrowi Romanowskiemu usługę tłoczenia dla rezerwy państwowej. Pamięta pani dokładnie rozmowę? Była pani, był Piotr Podoba, byłem ja oraz minister Romanowski – i chyba jeszcze pani z południowej Polski. Ale zostawmy to.

Mówiłem o tym, że proponowaliśmy ministrowi 10 groszy dopłaty do kilograma jabłek.

Przejdę teraz szybko do „Eskimosa”. Nie wiem, czy wszyscy do końca zrozumieli, o co w tym wszystkim chodzi. Angażując się, dałem swoją twarz i koledzy też dali swoje twarze pomysłowi. „Eskimos” działa na zasadzie umów kontraktacyjnych. Sam dokładnie nie wiem, ile włożyłem pracy w to, żeby podmioty skupowe najpierw podpisały... Wpisując się na listę, później musiały podpisać umowy z „Eskimosem”. Kolejnym etapem były umowy kontraktacyjne i zaliczki. Nie znam przypadku w gminie Pniewy, żeby ktoś nie dostał pieniędzy na czas. Oczywiście było ostatnio dwutygodniowe opóźnienie w płatnościach, ale było ono związane z zamknięciem jakiejś tam transzy. Była kontrola z KOWR i wypłaty musiały się przeciągnąć.

Jeżeli chodzi o wymogi w stosunku do jabłka, to kolega Zieliński powinien doprecyzować. Jeżeli chce o czymś mówić, to najpierw niech poczyta nawet na stronie „Eskimosa”, jakie są wymogi. Są dwa rodzaje – jabłko idzie na przecier i jabłko idzie do przemysłu. Ze względu na to, że przy przeznaczeniu do przemysłu są duże kolejki, można wybrać inaczej. Informację o kolejkach mam od podmiotów skupowych. Kolejki nie są związane z tym, że tylko „Eskimos” bierze, bo kolejki też były wcześniej. Wcześniej też stały samochody, bo było duże obłożenie jabłkami zakładów przemysłowych. Jabłko na przecier idzie po prostu szybciej, bo tam jest mniej chętnych. To nie jest tak, że ktoś musi dostarczyć przemysłowi. Nie, ma wybór. Jako sadownik mam wybór – albo sprzedaję jabłko na przecier, albo czekam w kolejce na odbiór jabłka przemysłowego.

Na początku, 10 października z podmiotami skupowymi usiedliśmy razem i zmienialiśmy specyfikację jabłka. Dobrze pamiętam, ponieważ, widząc sytuację, sam zadzwoniłem do „Eskimosa”. Nie rozumiem właśnie, drodzy państwo... Rozumiem, że wy teraz jakoś politycznie podchodzicie do tematu, bo 10 października pokazała się na stronie „Eskimosa” propozycja umowy kontraktacyjnej z propozycją specyfikacji. Panie kolego Zieliński, trzeba czytać. Później, 12 czy tam 19 października, ukazała się nowa umowa kontraktacyjna z nową specyfikacją. Tam już nie było mowy o tym, że jabłko musi być rwane itd. Jest to nasz wybór, sadownika, czy dajemy jabłka do przemysłu czy na przecier.

A to, że w zakładach są skrzynie nieodbierane... Tak, oczywiście, to wynika... Samochody jadą z normalnych skupów i też nie zawsze odbierają skrzynie. Nie zawsze odbierają skrzynie. Troszeczkę pokory, trochę więcej czytania i wtedy możemy krytykować to konkretne rozwiązanie.

Ale mam pretensje do swoich kolegów z RI „Solidarność”, dlatego że jako jedyny z całego naszego, nazwijmy to, klubu podjąłem się i zorganizowałem w gminie Pniewy pięć punktów skupu, które już w październiku miały podpisane umowy kontraktacyjne. Nie wiem, jak tam było z zaliczkami u pana w Wielkopolsce, ale u nas wszystkie pieniądze zostały wypłacone. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy pan minister chciał teraz zabrać głos? Bo jako następni będą się wypowiadać posłowie. Czy teraz chciał pan zabrać głos?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Z dyskusji wynika, że jest grupa osób – sadowników, producentów i przetwórców – nawet zadowolonych z próby rozwiązywania nabrzmiałego problemu. Oczywiście są też niezadowoleni, ale zapewne tak to jest w biznesie.

Deklaruję moim kolegom, siedzącym bardzo blisko, i zwracam się do pana, który zorganizował, podjął się organizacji skupu, i nie otrzymał pieniędzy, żebyśmy po posiedzeniu Komisji spróbowali wyjaśnić sprawę, bo bardzo szybko można ją wyjaśnić. Tak mi się zdaje i zachęcam do tego. Albo nawet zapraszam do ministerstwa i spróbujemy kwestię wyjaśnić, dobrze?

Jak powiedziałem na wstępie, była to próba, która w tej chwili znajduje się już na etapie realizacji. Mogę stwierdzić, że minister Ardanowski poprzez KOWR i wybór firmy podjął właściwą decyzję, bo więcej głosów pozytywnych płynie z sali. Zadanie jest realizowane i śmiem twierdzić – i powiem nie na wyrost, ale powiem – że na dalszym etapie będzie też realizacja przetwórstwa nadmiernej ilości jabłek. Dopowiem też, że już udało się wynegocjować i znaleźć – może wspólnie, razem – następne cztery podmioty, które również chcą współpracować. Chcą współpracować i to jest ten etap, to jest czas, to jest biznes. Tak trzeba to powiedzieć. Piękne słowa o tym padły.

Chcę też zaapelować, żebyśmy już dzisiaj podjęli próbę osiągnięcia wspólnego porozumienia, jak przeciwstawić się sytuacji w następnym roku. Wypowiadał się pan Izdebski. Państwo przecież doskonale wiecie, że w poprzedniej swojej pracy przez 20 lat zarządzałem mleczarnią na Podlasiu. Chcę powiedzieć i też namówić – w tej chwili jest ustawa już podpisana przez prezydenta – żebyśmy tworzyli spółdzielnie. Ale odnieśmy się do spółdzielni branżowych. Proszę zauważyć, jak mocno wzrosła produkcja mleka od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Wchodziliśmy na poziomie 8,5 mld, a dzisiaj jest prawie 12 mld. Mało tego – płaciliśmy kary. Taka była sytuacja. W czasie kwotowania rolnicy za nadmierne ilości mleka płacili karę. Ale sobie radzimy i dzisiaj nie ma problemu w spółdzielniach mleczarskich i sytuacji, że nie jest skupowany każdy litr mleka. Przetwórca i spółdzielnia są razem ze sobą powiązani, współtworzą ten biznes. Chciałbym też państwa zachęcić i jestem gotów służyć swoją radą, odpowiedzią.

Mamy na to czas, abyśmy wspólnie razem znaleźli rozwiązanie, aby sprostać wyzwaniom, bo one zapewne pojawią się w następnym roku. Bardzo cieszę się z głosów, które płyną z sali, że... Albo z głosów troski w niedalekiej przyszłości rozwiązać ewentualny problem. Musimy też sami sobie pomóc i Ministerstwo Rolnictwa jest od tego. Póki jestem sekretarzem stanu, to deklaruje, że swoimi doświadczeniami będę państwu służył. Naprawdę bardzo serdecznie zachęcam do współpracy. Znajdziemy dobre rozwiązania. To tyle.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Wysłuchaliśmy strony społecznej, przedstawicieli organizacji. Teraz głos zabiorą parlamentarzyści.

Pan przewodniczący Maliszewski. Bardzo proszę.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, drodzy goście. Rzeczywiście sytuacja na rynku jabłek jest kryzysowa. Nie mówmy dzisiaj o innych owocach; skupmy się na jabłkach, bo to jest produkt, którego wytwarzamy najwięcej.

Jaka jest przyczyna kryzysu? Niektórzy już diagnozowali, że są nadmierne nasadzenia, że jest nadprodukcja. Ja jestem daleki od takiego stwierdzenia. Myślę, że jestem dzisiaj w stanie wygrać parę zakładów, iż jabłka, które dzisiaj zostały w Polsce zerwane, znajdują się w chłodniach i magazynach. Do końca sezonu zostaną sprzedane. Tylko jest pytanie – po jakich cenach? Nie łudźmy się, a takie lekarstwa są przedstawiane, że gdybyśmy ograniczyli produkcję – chociaż nie wiem, jakim cudem to zrobić – to nagle sytuacja się poprawi. Światowy rynek jabłek jest rynkiem dynamicznym. Popatrzmy na to, co się dzieje na Wschodzie. Jeżeli my ograniczymy produkcję, to rynek wymusi

nasadzenia. Nasadzenia odbywają się już dzisiaj prawie we wszystkich krajach, które nie są objęte embargiem.

A więc jaka jest przyczyna kryzysu? Myślę, że z jednej strony resort rolnictwa zbagatelizował problem. Mówiliśmy od kilku miesięcy, że w obecnym roku będzie dość wysoka produkcja. Materiał, który otrzymaliśmy jako posłowie, to potwierdza. Bo jeżeli mówi się, że jabłek będzie 3,9 mln ton, jeżeli podaje się przykładowe ceny skupu w tym sezonie jabłek deserowych na poziomie 75 groszy za kilogram, a jabłek przemysłowych na poziomie 20 groszy za kilogram, to jako sadownicy wiemy, że takie ceny nie funkcjonują. One funkcjonują tylko na najlepsze odmiany, w najlepszym asortymencie. Materiał być źle przygotowany. Wydaje się, że minister rolnictwa był trochę uspijony przez swoich doradców i ekspertów, którzy są wokół niego.

Jako branża problem podnosiliśmy już na wiosnę, m.in. spodziewając się wysokich zbiorów po roku przymrozkowym, jakim był ubiegły rok niskich zbiorów. Spodziewaliśmy się wysokich zbiorów nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej, bo w zeszłym roku były przymrozki. Zorganizowaliśmy w Polsce największe wydarzenie – kongres Prognosfruit. Przyjeżdżają na niego przedstawiciele z całego świata i mówią, czego należy się spodziewać przed sezonem i jakie podejmować działania zaradcze. Z przykrością chcę poinformować, że mimo naszego zaproszenia i moich osobistych rozmów z ministrem Ardanowskim, ministrem Romanowskim, prezesem czy dyrektorem KOWR, nikt z resortu rolnictwa i z agencji pomocniczych nie wziął udziału w kongresie. A może dowiedziałby się, co należy w bieżącym sezonie zrobić, aby zapobiec kryzysowi.

Sadownicy także latem, widząc to, co się dzieje na rynku innych owoców, zorganizowali protesty. Jednym z postulatów w czasie protestu była konieczność zdjęcia z rynku – na podstawie analiz światowych – 500 tys. ton jabłek. Gdyby 500 tys. ton jabłek udało się zdjąć z rynku w pierwszych miesiącach, to nie byłoby na nim załamania. Wszyscy na świecie powiedzieli, że to jest liczba jabłek, która zdestabilizuje rynek, zwłaszcza w jego pierwszej fazie. Tak też się stało. Dodam, żeby wszyscy mieli jasność, że nie chodzi tylko o jabłka przemysłowe. Wręcz przeciwnie, nam chodzi głównie o jabłka deserowe. Tylko na nieszczęście w Polsce cenę jabłka deserowego kształtuje cena jabłka przemysłowego. Tak jest i wszyscy o tym mówią, również wszyscy na świecie. A cena jabłek w Polsce kształtuje cenę jabłek w Europie i wszyscy o tym dzisiaj doskonale wiedzą.

Dlatego kilka lat temu udało nam się z powodzeniem wynegociować w Komisji Europejskiej mechanizm wycofywania owoców z rynku, z limitami idącymi w 300 tys. ton. Dzisiaj mamy dokładne analizy Komisji Europejskiej i polskich instytutów, że ten mechanizm spowodował bardzo dobrą reakcję cenową na rynku. Może nie dla wszystkich operatorów na rynku, bo dla niektórych spowodował nawet złą sytuację, ale dla sadowników spowodował ruch cenowy i przyływ naprawdę realnych pieniędzy. Skoro nie udało się w obecnym roku wynegociować tego mechanizmu – czy nawet jako Polska nie wystąpiliśmy o taki mechanizm, co jeszcze jest tematem do zbadania – ponowiliśmy propozycję zdjęcia 500 tys. ton i skierowania ich na bioenergię. Dlaczego na bioenergię? A dlatego, żeby przeciwstawić się temu, co się dzieje na rynku owoców w skupie owoców do przetwórstwa.

Skup owoców do przetwórstwa jest zmonopolizowany i mówię to otwarcie. Jest zmonopolizowany przez kilka firm, które dyktują ceny. Natomiast stworzenie mechanizmu konkurencji dla tych firm w postaci skierowania owoców na inne przeznaczenie niż spożywcze spowodowałoby podniesienie cen. Taką rolę odegrał kilka lat temu mechanizm wycofywania, gdy owoce trafiały do ludzi, do których do tej pory nie trafiały. W dużej części tak było. Spowodowało to natychmiastowy ruch cenowy na rynku i nie tylko na rynku jabłek przemysłowych, ale szczególnie jabłek deserowych.

Kolejną przyczyną i naszym zdaniem rzeczywiście ogromną ceną, którą płacimy, jest sprawa zakazu handlu z Rosją. Jest to rynek, który był i jest nadal rynkiem największego importera jabłek. Rosja pozostała największym na świecie importerskim jabłek mimo tego, że nie możemy bezpośrednio do Rosji sprzedawać. Wszyscy na świecie oprócz Europejczyków – części Europejczyków i szczególnie Polaków, którzy na ten rynek wysyłały rekordowe ilości – mogą tam sprzedawać i dzięki temu też często rozwijają własną

produkcję. Dla nas rynek jest zamknięty, a ten rynek kupował rocznie 1 mln ton czy 1,2 mln ton jabłek. Proszę sobie wyobrazić lata, które kiedyś były, i to, że tir za tirem z jabłkami wyjeżdżał do Rosji. Dzisiaj nie wyjeżdża. Nie tylko dlatego, że jest embargo, ale dlatego, że w innych krajach też jest produkcja.

A tak nawiasem mówiąc – kto płaci cenę za embargo? Nie mówię oczywiście, żeby nie oddziaływać negatywnie na Rosję i na jej politykę. Zwróćmy tylko uwagę na dwie liczby. Kiedyś sprzedawaliśmy do Rosji 1,2 mln ton jabłek. Zostaliśmy objęci zakazem handlu i w tej chwili nie sprzedajemy nic. Natomiast zaimportowaliśmy w mijającym roku prawdopodobnie 12 mln ton węgla z Rosji, na który nie wprowadziliśmy embarga. A trzeba było wprowadzić embargo na węgiel. To byłoby skuteczniejsze uderzenie w Rosję niż zakaz handlu owocami i warzywami.

Na czym polegała różnica między naszym pomysłem, a tym, co jest realizowane? My chcieliśmy stworzyć mechanizm przeznaczenia 500 tys. ton na energię, na bioenergię. Niektórzy nawet mówili, przesadzając lekko, że lepszym rozwiązaniem niż to, które zaproponowano, byłoby nawet wykopanie wielkiego dołu i umieszczenie w dole 500 tys. ton jabłek. Spowodowałyby to ruch na rynku, bo te owoce nie zawirowałyby rynku koncentratu i spowodowałyby zmniejszoną podaż i zwiększony popyt. A to, co się dzisiaj dzieje na rynku wskutek mrozu i tego, że znaczna część owoców zgnęła pod drzewami albo nawet w skrzyniach, jest efektem zdjęcia jabłek z rynku i nieprzeznaczenia ich na rynek owoców deserowych.

Kilka słów na temat akcji „Eskimosa”. Nie krytykowaliśmy jej jako środowisko, jako branża. Dawaliśmy nadzieję, nawet kibicowaliśmy, żeby akcja się udała. Nie wnikalismy w to, na jakich zasadach została wybrana firma „Eskimos”, a takie pytania się pojawiają. Nie wnikalismy w to, czy firma ma moce przerobowe czy nie, jeżeli chodzi o przerób jabłek. Dzisiaj wiemy, że nie ma. Nie wnikalismy wreszcie w to, czy jest prowadzony interwencyjny skup państwowy, czy jest to działalność prywatna. Jest to do rozstrzygnięcia, bo przedsięwzięcie ma charakter interwencjonizmu państwowego, ale niech ma. Nie będziemy krytykowali, bo skoro za tym stoi Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa i daje pieniądze czy gwarancje, to za tym stoi państwo. W to nie wnikalismy, niech inni zadają te pytania. A takie pytania będą zadawane, bo to śmierdzi. Z dalekiej odległości sprawa śmierdzi.

Natomiast chcę powiedzieć o samej akcji, że taka akcja z samego założenia nie mogła osiągnąć sukcesu z powodów, o których mówiłem. Te jabłka trafiają do przerobu i trafiają na ten sam rynek, na który trafiają jabłka przerobione klasycznie w formie koncentratu. Te działania nic nie zdejmowały z rynku i nie spowodowały, że jabłek na rynku jest mniej. Jabłek jest tyle samo. Wiem, że oczywiście ci, którzy na akcji skorzystali, a tacy są, mają prawo być zadowoleni. Ci, którzy akcję obsługują, coś na niej zarabiają i mają prawo być z akcji zadowoleni. Natomiast większość sadowników o akcji słyszała, tylko jej nie widziała. Złośliwi mówią, że z „Eskimosem” jest tak jak z Yeti – wszyscy o nim słyszeli, ale niewielu go widziało albo nikt nie widział.

Niestety, dociera do mnie więcej sygnałów mówiących o tym, dlaczego akcji nie ma, niż głosów mówiących, że akcja świetnie działa. Dlatego uważam, że akcja podjęta została przede wszystkim za późno. Za późno. Interwencję trzeba było podjąć wtedy, kiedy środowisko sadownicze o tym mówiło. Należało ją podjąć wtedy, kiedy problem się zaczynał i wtedy, kiedy kształtowały się ceny na rynku. A nie wtedy, kiedy ceny drastycznie się załamały do niespotykanego od lat poziomu.

Po drugie nie był to niestety mechanizm powszechnego dostępu czy nie jest to mechanizm powszechnego dostępu. Zwracają się do mnie grupy producenckie, firmy, punkty skupu, które próbowały nawiązać kontakt z firmą „Eskimos”. Powiedziały, że nie udało im się nawiązać kontaktu, nie zawarły porozumienia. Inni mówią wprost, że zawarli porozumienie i nawet otrzymują płatność czy zaliczki, tylko nie wiedzą, jak dostarczyć produkt. Przedstawione błędy spowodowały, że nawiasem mówiąc, akcja... Nie nawiasem mówiąc, a mówiąc wprost – myślę, że akcja nie osiągnęła zakładanego celu. Myślę, że nie osiągnęła celu zakładanego zarówno przez środowisko, jak i przez ministra. Myślę też, że i przez samą firmę „Eskimos”. Za dużo zostało po drodze popełnionych błędów, żeby akcja odniosła skutek.

Kilka słów powiem na temat tego, co się dzieje w tej chwili na rynku. Rzeczywiście widzimy ruch cenowy, co potwierdza tezę postawioną przeze mnie na początku – jest zapotrzebowanie na polskie jabłka do przerobu. Skoro dzisiaj zakłady podnoszą cenę, to przecież nie dlatego, żeby wyrzucić jabłka do dołu, o którym mówiłem na początku. Tylko po to, żeby przerobić owoce i zarobić na koncentracie, bo jest zapotrzebowanie. Nie jest też prawdą, że nie da się produktu umieścić na świecie. Da radę umieścić koncentrat na świecie, ludzie wypiją koncentrat jabłkowy. A więc nie mówmy o nadprodukcji, nie mówmy o tym, że nadprodukcję spowodowały środki pomocowe z Unii Europejskiej, bo wyobraźmy sobie, gdzie byłoby polskie sadownictwo, gdyby nie było dzisiaj środków pomocowych.

To sytuacja pogodowa przede wszystkim spowodowała ruch cenowy – i dobrze, że spowodowała ruch cenowy. Mam nadzieję, że w najbliższych tygodniach i miesiącach sytuacja rynkowa spowoduje ruch cenowy.

Dzisiaj w nocy wróciłem z targów w Egipcie, gdzie prowadziliśmy działania w zakresie promocji polskich jabłek. Obok polskiego stoiska znajdowało się stoisko francuskie. Proszę sobie wyobrazić, że frekwencja na naszym stoisku była taka, że brakowało krzeseł, aby kupcy z Afryki mogli siąść i dogadywać kontrakty. Na stoisku francuskim nie było nikogo. Oczywiście zasadniczą rolę odgrywają cena i podaż. Tylko teraz wyobraźmy sobie, że gdyby nie było inwestycji, które robiliśmy w poprzednich latach, to nie mielibyśmy takich odmian, jakie tam możemy sprzedać. Nie mielibyśmy chłodni, gdzie moglibyśmy przechowywać jabłka i nie mielibyśmy nowoczesnych sadów, które są wymagane do takiej produkcji. Nie mielibyśmy wreszcie grup podmiotów handlowych przygotowanych do prowadzenia eksportu. Przy mnie był podpisany kontrakt na przyszły tydzień, na dostawę 70 kontenerów polskich jabłek. A więc kto by to zrealizował, gdyby nie środki pomocowe? Jak już coś mówimy i stawiamy zarzuty, to wszystko przeanalizujmy.

Szanowni państwo. Myślę, że gdyby udało się „Eskimosowi” czy jakiejś innej firmie zrealizować plan i zdjąć z rynku 500 tys. ton jabłek na początku sezonu, chociaż było to trudne do zrobienia zgodnie z założeniami, które zostały przyjęte na początku, to dzisiaj byśmy dyktowali pozytywną cenę na jabłka na świecie. Dzisiaj nie musielibyśmy oferować jabłek do sprzedaży po tak niskich cenach, jak to robimy, żeby one w ogóle zeszły z rynku. Popełnione błędy niestety będą się mściły do końca sezonu. Jednak jestem głęboko przekonany i naprawdę jest trochę optymizmu, że zawojujemy świat polskimi jabłkami w tym sezonie.

Byłoby dobrze, gdyby po tym sezonie czy w jego trakcie udało nam się doprowadzić do wielu rozwiązań, które postulujemy jako środowisko sadownicze, a więc do wdrożenia systemów kontraktacyjnych. Należałoby je wdrożyć po to, aby wziąć w garść i zrównoważyć podaż z popytem, zagwarantować producentowi i odbiorcy jego produktu równorzędne zasady, a nie – prowadzić wolną amerykanke, która od lat funkcjonuje. Tej wolnej amerykanki mnie też osobiście nie udało się zatrzymać i przyznaję się do tego. Byłoby dobrze, gdyby udało się nam wesprzeć eksport do krajów, które chcą kupować.

Dlaczego nie wysyłamy jabłek do Chin? Nie wysyłamy ich dlatego, że na sadowników nałożono niedawno obowiązek przeprowadzania drogich badań i koszty certyfikacji. Sadownicy zrezygnowali z systemu certyfikowania swoich gospodarstw ze względu na koszty i nie mamy co dzisiaj wysłać do Chin, bo nie mamy certyfikatów na produkcję. Natomiast Chiny rzeczywiście kupują dzisiaj ogromne ilości jabłek na rynku. Gdyby wreszcie nam się udawało rozmawiać z partnerami na Wschodzie i móc takim czy innym kanałem dostarczyć taką liczbę jabłek, jak to było w latach poprzednich, to naprawdę sadownicy by się nie załamywali. To o cenie, jeśli chodzi o rynek. Natomiast też nie zapomnijmy o sygnałach, które dzisiaj były zgłaszane.

Dzisiaj do mnie dzwonią sadownicy. Wczoraj dzwoniли w czasie mojego powrotu, że otrzymali już faktury za energię elektryczną o 20-30% wyższe niż rok temu o tej porze. Pytają się, co będzie po Nowym Roku, ile zapłacimy za przechowywanie jabłek w chłodniach. To będzie uderzenie w sadowników jeszcze większe niż to, co zrobiły z nimi zakłady przetwórcze czy ci, którzy do tej pory ogrywali nas na rynku. To będzie uderzenie, bo jeżeli koszty w firmach wzrosną o 70%, a takie propozycje otrzymują dzisiaj firmy ze strony dostawców energii, to oznacza ni mniej, ni więcej, że koszty prze-

rzucą na najsłabsze ogniwo, jakim są producenci. Nie ma się co dziwić, bo będą musieli to zrobić, żeby nie zbankrutować.

Jeżeli dzisiaj słyszę propozycję, że oto jest propozycja podniesienia VAT na soki krajowe z owoców krajowych, czyli zmniejszenie ich konkurencyjności na rynku, to jak to postrzegam? Czy jest to działanie na rzecz sadowników, czy przeciwko sadownikom? My i inne organizacje zajęliśmy stanowisko w tej sprawie. A jeśli z drugiej strony słyszę propozycję zmniejszenia podatku VAT na owoce importowane, które bezpośrednio konkurują z jabłkami, to pytam, czy to jest działanie na rzecz sadowników, czy to jest działanie przeciwko sadownikom? Proszę sprawę traktować poważnie, bo nie tylko cena ma wpływ na to, co zostaje w kieszeniach sadowników albo ile pozostaje do spłacenia, ale także to, co się później dzieje z jego produktem i jakie są koszty jego wytworzenia.

Głęboko przeanalizujemy zagadnienie. Cieszę się, że odbywa się posiedzenie Komisji na ten temat, chociaż nie na mój wniosek, jakby niektórzy na sali sądzą. Tu nie potrzeba uprawiać polityki. Nie na mój wniosek zostało zwołane posiedzenie Komisji, ale warto je wykorzystać – i myślę, że dobrze to robimy – aby zastanowić się, co zrobić w dłuższej perspektywie, żeby była możliwość osiągnięcia dobrych cen za owoce do przetworu, jak i za owoce deserowe.

Odpowiem też niektórym osobom zarzucającym nam, że oto Związek Sadowników czy jakieś środowisko broni tych, którzy powinni upaść, czyli producentów owoców do przetwórstwa. A co z producentami wiśni, malin, truskawek, porzeczek, agrestu, aronii, którzy produkują wybitnie pod potrzeby przetwórcze? To nie jest trzeci świat sadowniczy, to są normalni, dobrzy producenci. Powinniśmy o jednych i o drugich zadbać.

Nie musimy traktować jako wyjścia z sytuacji tylko tego, że mamy ograniczyć produkcję, bo wtedy będzie nam dobrze. Nie będzie nam dobrze. Niech to zobaczą wszyscy ci, którzy mają trochę pojęcia o tym, co się dzieje na sadowniczej mapie świata. Jeżeli tylko gdzieś pojawia się luka, możliwość umieszczenia produktu i możliwość sprzedaży, to natychmiast na tym terenie powstają nasadzenia. To jest normalne, rynkowe, dynamiczne i umiejętne zachowanie. Robiliśmy to przez dziesięciolecia, za co nas cały świat chwalił i dziwił się, jak możemy w starym systemie i w nowym systemie odgrywać tak dobrą rolę. A więc trochę w tym wszystkim rozsądku.

A tym, którzy boją się Związku Sadowników albo mówią o jego polityczności, polecam więcej słuchać tego, co mówi Związek Sadowników i jego eksperci. Nigdy w tym nie ma polityki, tylko jest racjonalny pragmatyzm, który wszystkim jest potrzebny. Nie obrażajmy się na siebie. I dlatego my we wszystkich zespołach pracujemy. Wtedy, kiedy trzeba skrytykować, to krytykujemy, a kiedy trzeba pochwalić, to mówimy też dobre słowo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, państwo posłowie. Przygotowałam na dziś dosyć sporo pytań i chciałam się tylko odnieść do tematu naszego dzisiejszego spotkania, czyli oczywiście do sytuacji na rynku owoców w sezonie 2018-2019, w tym do skupu jabłek przez firmę „Eskimos”. Posłowie w swojej pracy opierają się na wielu informacjach. Jednym z podstawowych źródeł informacji są interpelacje poselskie, pytania kierowane do ministrów w trybie interpelacji poselskiej. Źródłami są informacje, które dostajemy z ministerstwa na zadany temat, związany z posiedzeniami Komisji, są też wypowiedzi ministrów w trakcie posiedzenia Sejmu oraz oczywiście doniesienia prasowe i spotkania z wyborcami, z ludźmi, którzy przychodzą do naszych biur poselskich.

Właśnie na podstawie tych wszystkich dostępnych mi informacji chciałabym przedstawić panu ministrowi swoje opinie, swoje zdanie i złożyć zapytania. Skup 500 tys. ton jabłek po 0,25 zł, czyli po 25 groszy, ma zostać przeprowadzony przez zaprzyjaźnione firmy. Jest to próba złamania zмовы firm skupujących. Tak właśnie 11 października o interwencji na rynku jabłek powiedział publicznie minister Ardanowski. Było to 11 października. Po pierwsze cytuję, że jest to skup interwencyjny, czego dzisiaj mini-

ster Ardanowski próbuje się wyprzeć, można znaleźć w dziesiątkach, jeśli nie w setkach, artykułów zamieszczonych w internecie. W samej interpelacji za każdym razem mówimy o tym. Pan się wypiera, ale za każdym razem możemy znaleźć wszędzie określenie „skup interwencyjny”.

Po wtóre, czego się pan minister Ardanowski aż tak bardzo boi? Czy nie wszystko jest w porządku? A może boi się konsekwencji swoich działań? Przypomnę państwu. Wybrana została bez żadnego przetargu „zaprzyjaźniona” firma. To określenie było użyte przez pana ministra Ardanowskiego. Jak publicznie wyraził się minister Ardanowski, firma „Eskimos” na interwencyjny skup 500 tys. ton jabłek otrzymała 100 mln zł kredytu w Banku Ochrony Środowiska. Kredyt jest gwarantowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Przypomnijmy, że KOWR podlega bezpośrednio ministrowi rolnictwa.

A że tak właśnie było, mówił nam pan minister Romańczuk 6 grudnia na sali plenarnej polskiego parlamentu. Zacytuję wystąpienie. Pan minister Romańczuk stwierdził: „Minister rolnictwa bezpośrednio przez spółkę KOWR udzielił gwarancji tej firmie, firmie »Eskimos«, aby chociaż w minimalnym stopniu, właśnie w wysokości pół miliona ton jabłek, aby jabłka skupić i przetworzyć”. Pan minister przyznał 6 grudnia, że gwarancji udzielił minister rolnictwa przez spółkę KOWR.

W tym kontekście odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od pana ministra na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, a którą podpisał minister Giżyński, jest skandaliczna. Nie ma ani słowa, żadnych konkretów. Nie ma liczby skupionych jabłek, nie ma firm, które je wprowadziły. Nie zostało podane, ile skupiono, ilu sadowników dostało pieniądze i ile jabłek zostało skupionych. Nie ma żadnej informacji, której posłowie Rzeczypospolitej mogliby użyć jako dokumentu czy dowiedzieć się z niej, jak przebiega interwencja na rynku i co się z nią dzieje. Za to mamy odpowiedź podpisaną przez ministra Giżyńskiego – przemilczenia i niestety, informacje nieprawdziwe. Można byłoby pomyśleć, że jest to – dam w cudzysłowie – „kłamstwo”.

Dowód? Pokażę panu ministrowi. Pytanie nr 4, tj. jakie są zagrożenia dla skarbu państwa związane z realizacją operacji skupu jabłek przez firmę „Eskimos”? Przypomnę, jeżeli państwo nie wiecie, że Komisja zgłosiła dziewięć pytań, na które miał obowiązek odpowiedzieć pan minister. To właśnie jest jedno z zadanych pytań. Odpowiedź na pytanie jest taka, że zdaniem resortu rolnictwa, czyli także ministra Ardanowskiego, nie ma żadnego zagrożenia. Cytuję w całości: „Podejmowana przez prywatne podmioty gospodarcza działalność, polegająca na przeprowadzeniu kampanii skupowej jabłek wykorzystywanych przez nie na przetwórstwo, nie może mieć charakteru mechanizmu administracyjnego lub finansowanego przez rząd. Tym samym działalność podejmowana w tym zakresie przez firmę »Eskimos« nie generuje żadnego ryzyka z punktu widzenia Skarbu Państwa. A całe ryzyko biznesowe związane z prowadzoną działalnością pozostaje po stronie firmy, która ją wykonuje”.

Otóż jest to nieprawda, panie ministrze. A dlaczego nieprawda? Jeśli firmie „Eskimos” powinie się noga, cokolwiek się wydarzy, to Skarb Państwa zapłaci 100 mln zł. Gwarantem kredytu jest Bank Ochrony Środowiska. Umowa na kredyt z firmą „Eskimos” została podpisana 17 października 2018 r. Jedną ze stron był Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. A czym innym jest KOWR, jak nie częścią skarbu państwa? Dlatego jeszcze raz polecam stenogram wystąpienia ministra Romańczuka w Sejmie dnia 6 grudnia.

Do niedawna wielu ekonomistów zastanawiało się, jaki interes ma zaprzyjaźniona z rządem firma, skupując jabłka trzy razy droższe, niż wynosi ich obecna cena. Dzisiaj już wiadomo, a wiadomo po odpowiedzi, której udzieliliście mi państwo na pytania naszych posłów z Platformy Obywatelskiej na interpelację nr 27568 dnia 4 grudnia, a więc przed wypowiedzią pana ministra. Po przerobieniu owoców koncentrat jabłkowy zostanie odkupiony od spółki „Eskimos”, zaprzyjaźnionej z ministrem Ardanowskim, przez państwową Agencję Rezerw Materiałowych. Obecnie taka operacja formalnie nie jest możliwa, gdyż koncentratu jabłkowego nie ma na liście produktów strategicznych, które może magazynować Agencja Rezerw Materiałowych. Jednak minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski, już cytuję z interpelacji: „Wystąpił z wnioskiem

do ministra energii o uwzględnienie koncentratu jabłkowego w rezerwach strategicznych”. A to oznacza, że zapewne dla pewnego zysku zaprzyjaźnionej z rządem PiS spółki są specjalnie zmienione ustawy.

Co więcej? Jak to jest możliwe, żeby KOWR udzielał gwarancji, skoro nie ma takiej podstawy prawnej do udzielania gwarancji? Przypomnę tylko, że w ustawie, która dopiero została złożona, weszła do konsultacji społecznych, jest uzasadnienie do nowelizacji ustawy UKUR w pkt 3. „W pkt 3 projektu ustawy proponuje się zmianę art. 22 ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa celem umożliwienia wykorzystania przez KOWR nieruchomości Zasobu, jako zabezpieczeń podejmowanych przez państwo działań związanych z prowadzoną aktywnością polityki rolnej mającej na celu wsparcie rolnictwa. Przykładem takich działań jest np. zabezpieczenie wiarygodności, związanych z planowanym rozpoczęciem interwencyjnego skupu jabłek”.

Jak jest to możliwe, że KOWR dał gwarancję, skoro nie ma podstaw prawnych i dopiero musimy zmienić prawo? Jak to jest możliwe, że KOWR dał gwarancję prywatnej firmie, która będzie skupować jabłka? Firmie, która ma zaprzyjaźnione kontakty z ministrem Ardanowskim, jak sam powiedział; firmie, która została wybrana bez przetargu; firmie niemającej przetwórnicy, które mogłyby przetworzyć jabłka. Firmie, która będzie miała następnie, bo zwrócił się o to minister Ardanowski, zapis ustawowy, a zgodnie z tym zapisem będzie mógł być prowadzony skup interwencyjny na rezerwy materiałowe.

Po trzech miesiącach od ogłoszenia przez ministra Ardanowskiego, że zaprzyjaźniona firma zajmuje się skupem interwencyjnym 500 tys. ton jabłek, dzisiaj wszyscy nabierają wody w usta. Wiadomo, dlaczego tak jest. Zaprzyjaźniona z rządem PiS firma otrzymuje lukratywny kontrakt bez przetargu. Do tego otrzymuje gwarancje rządowe na 100 mln zł na kredyt, który zaciągnęła w Banku Ochrony Środowiska, a na koniec otrzymała od rządu gwarancję zbytu koncentratu jabłkowego. Biorąc te wszystkie fakty pod uwagę, miejmy nadzieję, że sprawa skupu interwencyjnego jabłek już nie będzie przedmiotem obrad naszej Komisji, ale zainteresują się nią służby państwowe z CBA i prokuraturą włącznie.

Szef resortu rolnictwa tegoroczną interwencją na rynku jabłek pokazuje jako przedsmak tego, co będzie funkcjonowało w holdingu spożywczym. To chyba tak wygląda, proszę państwa. Tak to będzie wyglądało. Otóż jeżeli tegoroczny skup interwencyjny ma być wzorem do tworzenia przyszłego holdingu, to spodziewamy się interwencji na miarę, nie powiem gorzej, jakiejś republiki bananowej, gdzie zaprzyjaźnione z rządem firmy otrzymują kontrakty, które są sfinansowane z gwarancji zapewnionych przez obywateli.

W tym kontekście warto też przypomnieć coś, co jest chyba też najbardziej bulwersujące. W czerwcu tego roku 100% udziałów polskiej grupy Appol, a dokładnie trzy zakłady produkcyjne w Łącku Górnej, w Opolu Lubelskim i w Potyczach... Przepraszam państwa, ale nie znam tych zakładów, więc czytam. Trzy zakłady zostały przejęte przez chińskie przedsiębiorstwo. Zostały kupione w całości. Nikt wtedy z KOWR, czyli instytucji, która ma dbać o interesy naszych rolników, nie zaproponował tej firmie jakiegokolwiek kupna jakiegokolwiek udziału.

Firma Appol była największym niezależnym producentem koncentratu jabłkowego i soków w Polsce. Polska do niedawna wysyłała znaczne ilości koncentratu jabłkowego właśnie do Chin. Z pewnością tak będzie nadal, tylko teraz na tym polskie firmy nie zarabiają. Z pewnością tak będzie się to odbywało. Rząd PiS nic nie zrobił, aby zakłady grupy Appol pozostały w polskich rękach. Widocznie bardziej opłaca się utworzenie nowego narodowego holdingu spożywczego na bazie państwowych podmiotów. Równocześnie na każdym kroku minister Ardanowski powtarzał o historycznej wyprzedaży przez opozycję kapitału przetwórczego.

W odpowiedzi na pytanie posłów PO, dlaczego minister rolnictwa nie wnioskował o zakup większościowych udziałów polskiej grupy Appol i pozwolił na przejęcie jej Chińczykom, minister odpowiedział w interpelacji nr 27568, że „Zarówno grupa Appol, jak i przedsiębiorstwo chińskie są w stu procentach podmiotami prywatnymi”. Tak bardzo miażdżący argument nie przemawia do nas, panie ministrze, w dobie dyskusji o tym, o czym mówimy. Firma, która nie ma żadnej możliwości przerobowej, nie robi przetworów,

dostaje przetarg. A firma, która tym się zajmuje, największa firma w Polsce, zostaje przejęta przez największego eksportera soku, przez Chiny.

W związku z tym pozostaje do zadania wiele pytań, ale może w drugiej turze wypowiedzi zadam pytania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Powiem tak – dwa lata czekałem na tę dyskusję, dwa lata chodzenia i proszenia się. Ale coś się już wreszcie wydarzyło.

Oczywiście można chwalić firmę „Eskimos”, można chwalić działania, można je ganić i tak się dzieje na sali. Nie o to chodzi.

W 2017 r. z grupą sadowników i przetwórców przedstawiliśmy plan stabilizacji rynku jabłek w Polsce. O tym powinniśmy mówić – o stabilizacji. Nie o interwencji, nie o akcyjności, bo my z akcjami, że tak powiem, mamy doświadczenie. Akcja, bo jest problem, a za chwilę, gdy jest po problemie, zapominamy bardzo szybko. Niemniej jest problem uporządkowania sytuacji, nieładu na rynku, który m.in. został spowodowany embargiem. Nieład na rynku jabłek w Polsce został spowodowany na pewno embargiem, ale i wtórną sprawą, czyli wycofaniem. A to było takie pseudowycofanie. Nie czarujmy się – co to jest za wycofanie, jeśli jabłka rozdaje się za darmo i są nadal na krajowym rynku? A więc jest to żadne wycofanie.

Zaproponowaliśmy w naszej analizie, która obejmowała sytuację na rynku jabłek na przestrzeni 10 lat, jak wygląda sprawa jabłek przemysłowych, jabłek deserowych, jak również koncentratu jabłkowego, czyli tego elementu w przetwarzaniu jabłek, jaki można przez jakiś czas przechowywać. W tym wszystkim jest to najistotniejsza sprawa. Długo się przepychaliśmy. Na szczęście sprawa w jakiś sposób znalazła uznanie Ministerstwa Rolnictwa, jak również pana premiera Morawieckiego, bo związek zawodowy „Solidarność”, którego jestem członkiem, spotkał się z premierem Morawieckim. Prezydium związku spotkało się i mówiliśmy o problemie. Był to rok 2017. Wtedy, kiedy sadownicy byli bardzo zadowoleni. Pamiętamy, jakie były ceny jabłka przemysłowego w tamtym roku.

Niestety, w poważnym kłopotcie znaleźli się wtedy nasi przetwórcy. Mówię nasi, czyli ci, którzy rzeczywiście operują polskim kapitałem. Nie mówię o tych, którzy funkcjonują w Polsce, ale kapitał, własność jest zupełnie innej narodowości, bo kapitał ma narodowość. Wtedy wiedzieliśmy, bo widać to było z analizy, że w roku 2018 będzie poważny problem, i mamy dwa wyjścia – albo coś zrobić, albo się modlić znowu o grad, przymrozek bądź inne zdarzenia losowe, które spowodowałyby obniżenie zbiorów jabłek. Tak się nie stało. Mamy dużo jabłek, ale mamy również pierwsze działania ministerstwa, czyli próbę zdjęcia z rynku jabłek, przetworzenia ich i zarobienia na koncentracie.

Powiem państwu taką rzecz. Czy wiecie, ile mały producent koncentratu dostaje w tej chwili za tonę koncentratu? Między 600 a 700 euro. Sprawdźcie sobie ceny na rynkach światowych – to jest powyżej 1 tys. euro. Odpowiadam również przedstawicielowi sadowników polskich. Nie ma polskiej firmy, która zajmowałaby się handlem koncentratem na skalę światową, globalną. Nie ma takiej firmy. Wszystkie firmy są z obcym kapitałem. Teraz proszę zobaczyć różnicę pomiędzy 600-700 euro a 1100-1200 euro; różnica jest nawet w tym roku, w którym w Polsce jest duży urodzaj. Mieliśmy szczęście, bo w Chinach koncentrat również jest drogi, a to Chiny są naszym głównym konkurentem. W tamtym roku na skutek bardzo wysokich cen koncentratu i jabłka przemysłowego w Polsce uruchomiliśmy produkcję w Chinach. Spowodowaliśmy eksport do Europy, bo to się opłacało. Cło plus fracht – okazało się, że koncentrat chiński jest tańszy i może być konkurencyjny dla koncentratu produkowanego w Polsce.

Natomiast w tym roku już tak nie jest i koncentrat w Chinach jest bardzo drogi, a więc mamy szansę. Dlatego wszystkim, którzy mówią, że państwo musi gwarantować czy wspomagać – wspomagać tak, handel koncentratem – spokojnie mogą powiedzieć, że na koncentracie nie powinniśmy stracić. Powinniśmy zarobić, jeżeli oczywiście uda

się przetworzyć na koncentrat wszystkie jabłka, które zostały skupione czy będą skupione. Myślę, że o tym Krajowa Unia Producentów Soków wie doskonale. Wie, że tak jest, bo polski koncentrat praktycznie w całości można ulokować na rynku europejskim. Mniej więcej wiadomo, jakie jest zapotrzebowanie rynku Europy Zachodniej. Ile produkujemy koncentratu – tego jeszcze brakuje. Poseł Maliszewski bardzo dobrze powiedział, że możemy to spokojnie zagospodarować, tylko potrzeba dobrej organizacji.

Mam nadzieję, że podjęte działania z firmą „Eskimos” to jest pierwszy krok. Będzie następny, który spowoduje, że rynek wreszcie będzie powoli stabilizowany. Na to potrzeba lat. Rynek ulegał rozchwianiu przez lata, a więc trzeba lat, żeby go ustabilizować. Jeżeli państwo nie wierzyacie w informacje, które podaję o cenie i koncentracie, to wiem, że w tej chwili UOKiK prowadzi kontrolę w przetwórnich koncentratu. A więc niedługo pokażą się nam informacje, jak sprawa wygląda w skali kraju, ile mali przetwórcy dostają za koncentrat; ile są w stanie zapłacić za kilogram jabłka przemysłowego, żeby wywiązać się ze zobowiązań, które zawarli czy to z Döhlerem, czy to z Austria Juice, czy z innymi potentatami w handlu koncentratem na świecie. Tu jest największy problem. Bez przerwy mówimy o tym, że trzeba dopłacić do jabłka, do kilograma jabłek. A ja mówię inaczej – trzeba zająć się na poważnie zarabianiem na produkcie, który powstaje z przetworzonych jabłek, czyli na koncentracie. Mają na tym zarabiać polskie firmy, a nie firmy z kapitałem zagranicznym.

Są to problemy, które, mam nadzieję, będziemy rozwiązywać przy takim podejściu ministerstwa, jakie jest w tej chwili, jak było kiedyś. Muszę też powiedzieć jednoznacznie, że rozmawiałem o tym wielokrotnie z poprzednim ministrem Jurgielem i on też mnie w tym wspierał; chciał mi pomóc, żebyśmy spróbowali rozpocząć taki program. Oczywiście są problemy, bo państwo nie może, a więc nie mówimy o interwencji, bo interwencji nie ma. Mówimy o stabilizacji rynku jabłek w kraju, a koncentrat jest jednym z elementów stabilizacji. To nie jest wszystko. Jest tego dużo, dużo więcej, ale stosowną analizę złożyłem ponad rok temu w ministerstwie i ona tam jest. Można do niej wrócić i popatrzeć, jak ewentualnie postępować. Oczywiście po dyskusji, oczywiście po wprowadzeniu zmian.

Nie mówię, że mam absolutny monopol na rację. Po wprowadzeniu zmian, po dostosowaniu wszystkiego do obowiązujących przepisów, a przede wszystkim do przepisów prawa unijnego, można rozpocząć tak naprawdę prace nad tym, żeby rynek jabłek został w jakiś sposób ustabilizowany. Chodzi o to, aby nie było tak, że raz sadownicy nie mają co zrobić z jabłkiem, a za drugim razem zaczynają narzekać ci, którzy wytwarzają koncentrat jabłkowy, że nie mają surowca, zaczynają go szukać i ściągać z zewnątrz. Trzeba rozpocząć prace, abyśmy wreszcie ustabilizowali rynek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca chciała tylko uzupełnić wypowiedź.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Chciałam tylko uzupełnić. Panie ministrze. Jak możemy mówić o powadze, uczciwości i prawdzie ministra rolnictwa, jeśli 4 grudnia na moją interpelację – na pytanie, na jaką kwotę kredytu udzielono firmie „Eskimos” gwarancji – pan minister odpisał mi: „Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie dysponuje informacją na temat gwarancji kredytowych udzielonych przez” – itd. A po dwóch dniach w sali sejmowej mówi pan, że poprzez spółkę minister rolnictwa udzielił gwarancji; bezpośrednio przez spółkę KOWR udzielił gwarancji. W ciągu dwóch dni jest informacja, że nie było gwarancji, po czym jest informacja, że była gwarancja. Jak państwu nie wstyd takie głupoty opowiadać? Nie chcę używać mocnych słów, ale to jest kłamstwo, co dostałam w odpowiedzi na interpelację.

Jak mogę wierzyć w cokolwiek, co dostaję od państwa w urzędowym trybie? Jest to dostępne dla każdego w systemie interpelacji poselskich. Pan minister odpowiedział, że nie udzieliliście żadnej gwarancji i nic o tym nie wiecie. Nadzorujecie KOWR i nie wiecie, że KOWR dał gwarancję na 100 mln zł kredytu? To jest po prostu wstyd.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Żmijan.

Posel Stanisław Żmijan (PO-KO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, panie ministrze. Chcę powtórzyć bardzo wyraźnie dwa pytania, jakie zawarliśmy właśnie w interpelacji, o której mówiła pani przewodnicząca Niedziela.

Oto pierwsze pytanie, zasadnicze. Oczywiście sadownicy oczekiwali interwencji. Zawarliśmy pytanie, jakie były kryteria wyboru firmy, której powierzono ostatecznie skup 500 tys. ton jabłek? Już nie będę mówił o wypowiedziach, o dualizmie, o zupełnie rozjeżdżających się stanowiskach dwóch sekretarzy stanu. Jeden mówił, że nic z tym nie mamy wspólnego i na piśmie nam odpowiada: „Jest to oczywiście obrót gospodarczy, a my jako rząd nic do tego nie mamy”. Natomiast drugi sekretarz stanu mówi: „Tak, udzieliliśmy wsparcia przez KOWR”.

Zatem jest następujące pytanie. Panie ministrze Ardanowski, bo do pana tak naprawdę się zwracam. Czy to jest to ponadstandardowe narzędzie wsparcia rolnictwa, a teraz sadownictwa i sadowników, o którym pan mówił, kiedy jeździł pan po kraju z panem premierem Morawieckim i obydwaj organizowaliście konferencje? Czy to właśnie na tym polegają owe ponadstandardowe narzędzia, którymi chce pan wspierać tę bardzo ważną część naszej gospodarki?

Oczywiście w odpowiedzi jest napisane, że zainteresowały się firmy podjęciem skupu. Jeżeli tak, to na podstawie jakich kryteriów została wybrana ta jedna firma, która dokonuje skupu, czyli „Eskimos”? Nie oceniam, nie chcę się wypowiadać – słyszeliśmy, jak prowadzi skup. Jest to oddzielny temat. Pytam o kryteria. Jeżeli już zostało udzielone wsparcie w postaci gwarancji, to z kolei pytam, na podstawie jakich przepisów tak się stało? Pytam o ustawę o zamówieniach publicznych. Państwo oczywiście może i powinno się angażować w obrót gospodarczy, ale po prostu muszą to być zasady jak najbardziej transparentne. Przecież ci, którzy zgłosili chęć uczestniczenia, powinni zapytać: „Dlaczego firma »Eskimos«, a nie moja firma?” Dlaczego jedna firma uzyskała, a inne firmy w procesie wyboru uczestniczyć nie mogą? Zresztą w intratnym kontrakcie, bo gwarantowanym przez państwo.

Panie ministrze, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi na moim zdaniem kluczowe pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Pan poseł Plocke.

Posel Kazimierz Plocke (PO-KO):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Każdy rynek rolny wymaga dobrego prawa i dobrego systemu wsparcia. To jest kwestia bezdyskusyjna. Chciałbym jasno w imieniu naszego środowiska powiedzieć, że wszystkie dobre rozwiązania, które zaproponuje rząd, będą wspierane i są wspierane. Natomiast, co mamy dzisiaj?

Dzisiaj mamy wiele pytań i nieufności wobec resortu rolnictwa, bo jak traktować kwestie, które rozegrały się na ostatnim posiedzeniu Sejmu, kiedy minister Romańczuk stwierdza, że rzeczywiście KOWR udzielił gwarancji bankowych prywatnej firmie „Eskimos”? Panie ministrze, przy okazji chcielibyśmy się dowiedzieć, na jakich warunkach, na jakich zasadach umowa została zawarta. Co jest kluczem do zrozumienia całej relacji pomiędzy firmą „Eskimos” a Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa? Czy interesy skarbu państwa zostały należycie zabezpieczone w podpisanej umowie? O to też się martwimy. Martwimy się tym bardziej, że tyle mówimy o relacjach, o przejrzystości w transakcjach gospodarczych i nie tylko. Chcielibyśmy te kwestie poznać i dlatego prosimy pana ministra o odpowiedź na nasze wątpliwości.

Nasza nieufność bierze się też z tego, że dopiero został przygotowany projekt ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi i w art. 22 mówi się o nowych kompetencjach dla KOWR w zakresie udzielenia gwarancji bankowych – i to na skup interwencyjny jabłek. Czy to znaczy, że za każdym razem, jeżeli będziemy dotykać problemów każdego innego rynku, to też będziemy zmieniać ustawy? Jest to nielogiczne i takim działaniom mówimy nie, bo to jest nie do zaakceptowania. Jeżeli mówimy o branży,

a wspominała o tym pani przewodnicząca Niedziela i pan Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP, to rzeczywiście domagamy się przejrzystości i domagamy się działań, które będą akceptowane przez wszystkich. Sytuacja wymaga absolutnie wyjaśnienia i jeżeli mamy dalej rozmawiać o przyszłości sektora, to chcemy poznać całą prawdę o tej kwestii.

Natomiast jest kolejna sprawa, która została również zasygnalizowana przez panią przewodniczącą, ale chciałbym jeszcze dopytać. Dlaczego KOWR nie skorzystał z prawa pierwokupu w odniesieniu do udziałów w polskiej firmie Appol, która została sprzedana chińskiemu inwestorowi? Przecież sami państwo zapowiadaliście trzy lata temu, że będzie inaczej, będziecie się odróżniać od poprzedników, a wszystko będzie transparentne. Dzisiaj dowiadujemy się, że największy polski koncern w zakresie produkcji koncentratu jabłkowego jest w obcych rękach. Jak to wytłumaczyć? Panie ministrze, czy przeprowadzono kontrolę w KOWR, który jest za to odpowiedzialny, nie dopełnił obowiązków? Dlaczego została podjęta taka, a nie inna decyzja, albo podjęcie decyzji zostało zaniechane? Chcemy te kwestie również bardzo dokładnie wyjaśnić i mieć pewność, że resort rolnictwa panuje nad całą sytuacją. Chyba, że jest inaczej. Chyba, że opozycja się myli.

Panie ministrze. Podsumowując, powiem, że sytuacja nie jest prosta. Natomiast jednoznacznie chcemy stwierdzić, że będziemy wspierać te projekty, które są przejrzyste, rzetelne, uczciwe, które służą sektorowi, polskiemu sektorowi rolnictwa i całemu rynkowi jabłek w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Otóż chciałbym powiedzieć, że dość nieporadnie, ale wkraczamy w obszar, który powinniśmy określić na posiedzeniach Komisji Rolnictwa. Zatem, jakie zadania powinno mieć i jaką rolę powinno odgrywać Ministerstwo Rolnictwa. Nieporadnie, bo patrz: padła bramka i jest jeden do zera na niekorzyść Ministerstwa Rolnictwa w przypadku działania na rynku owoców, a tym bardziej na rynku jabłek.

Zadaniem posłów, naszą powinnością, jest dbać o efektywność gospodarowania, poświęcać dużo uwagi sprawom efektywności gospodarowania i w ogóle kwestiom gospodarowania groszem publicznym. Takie jest moje pojmowanie zagadnienia i stąd nasze pytania, stąd problemy już na początku przedstawione w interpelacjach i pytaniach, które zadawaliśmy. Jak odczytałem odpowiedź pana ministra, to powiem – przepraszam, panie ministrze – że wyglądało to jakby odpowiadał pan uczniowi zasadniczej szkoły. Jest niedostateczny układ odpowiedzi i stąd m.in. dzisiejsza debata.

Chcę powiedzieć jedną rzecz. Sama idea jest prawidłowa, natomiast jest kwestia wybrania firmy. Przecież mamy dwie sprawy – sprawę poprawności wyłonienia firmy skupującej „Eskimos” i sprawę efektywności tegoż przedsięwzięcia z uwagi na udział w poręczeniu środków publicznych. Jest to też bardzo istotne, mówimy o kwocie stumilionowej. Odnośnie do wyłonienia firmy „Eskimos” nie będę zadawał zbyt dużo pytań z uwagi na to, że wypowiadający się przede mną koleżanki i koledzy już na ten temat zadawali pytania. Ale chciałbym dopytać.

Jeśli zdecydowano się na wyłonienie „Eskimosa”, to czy instytucja go sprawdziła? Każda instytucja, która udziela poręczenia, musi mieć biznesplan, musi być określone ryzyko, a w tym przypadku – ryzyko zabezpieczenia. Zabezpieczenie kosztuje, to nie jest za darmo. Czy firma poręczająca sprawdziła na przykład, czy podmiot „Eskimos” jest zdolny – zarówno organizacyjnie, jak i finansowo – przeprowadzić przedsięwzięcie na pół miliona ton? Czy nie jest pod kreską finansową? To nie są takie proste zagadnienia, bo przecież przychód firmy do tej pory wynosi 60 mln zł, a jest 100 mln zł kredytu i samego poręczenia. Bank, który udziela kredytu, nie straci, bo ma poręczenie. Natomiast, jaki będzie efekt przedsięwzięcia? Nie wiemy. A jeśli miałyby być zerowy albo jeszcze ujemny, to po co skupować?

W każdym razie chcę powiedzieć jedną rzecz. Chciałbym wiedzieć, ile w ogóle ton jabłek skupiono przez firmę „Eskimos”, ile wyprodukowano zagęszczonego soku czy różnych innych produktów po przetworzeniu? Jaki jest bilans? Czy monitorujecie państwo ten element przedsięwzięcia? Nie wyobrażam sobie, żeby przedsięwzięcie było niemonitorowane, skoro w grę wchodzi pieniądze skarbu państwa.

Chcę podkreślić, że bardzo ważne jest to, co dalej dzieje się z pieniędzmi. Nie otrzymamy dzisiaj odpowiedzi, bo to jest dosyć krótki czas. Natomiast jeszcze raz zadaję pytanie, czy przedstawiciele instytucji, która poręczała, przedstawiciele KOWR, mają za zadanie czy mają w swoich obowiązkach monitorowanie samego przebiegu procesu, a więc kampanię, skup, ile jabłek zgniło, jakie były ubytki naturalne, jakie są to wielkości w procentach, jak sprawa wygląda finansowo? Rzecz w tym, aby czasami nie było tak, że wyłoniona firma po prostu nie da rady obsłużyć przedsięwzięcia. Wtedy bank ściągnie pieniądze z poręczenia, a pozostali – ci, którzy poręczali – pozostaną, nazwijmy to tak, z ręką w nocniku i szukaj wiatru w polu. Na zasadzie: „Chciałem, nie wyszło”.

Tymczasem rynek, na którym miało być dokonane przedsięwzięcie, był przecież znany wcześniej. Owoce przecież nie pojawiają się nagle jak deszcz czy grad. Owoce pojawiają się w określonym czasie. Trzeba przewidzieć nie tylko na rynku owoców, jak zachowuje się ministerstwo, jak się zachowują jego służby; na co może liczyć rolnik, a na co rolnik nie może liczyć. Nie dotyczy to tylko branży owoców. Dotyczy również innych branż, innych działów, przykładowo trzody chlewnej czy innych, o których na posiedzeniu Komisji powinniśmy usłyszeć od pana ministra. Powinniśmy usłyszeć, gdzie będą podejmowane decyzje, gdzie będą reakcje, gdzie będą działania rynkowe, a gdzie nie. Z reguły obserwuję, że są informacje czy działania tego rodzaju, że chęci są ogromne, ale radzić mamy sobie sami. Oby tu nie było podobnie.

Intencja, tak jak powiedziałem, jest dobra. Są już ludzie, punkty. Ile w ogóle punktów skupowych utworzyła firma, że już nie dostaje pieniędzy? Przecież to jest dwóch ludzi. Nie wiem, czy to jest 20, czy to jest 30, czy to jest ile osób. Czyli powinien być prowadzony cały monitoring dla bezpieczeństwa podjętego działania.

Na koniec powiem jedną rzecz. Jeśli działanie ministerstwa będzie okazjonalne, emocjonalne, bo potrzeba zaraz ugasić pożar... A gdy gaszą strażacy, to z reguły nic nie zostaje. W wielu przypadkach zabezpieczone jest tylko otoczenie, sąsiedztwo, żeby nie było niebezpieczeństwa. Oby tu nie było w ten sposób. A to się odbywa w ten sposób, ale... Jeszcze za wcześnie o tym mówić.

Natomiast moje zalecenia są takie, że wszelka profilaktyka i uprzedzające działania odnoszą skutek. Jest to tzw. plan reakcji na rynkach. Widać, że pan minister nie jest przygotowany do działania na poszczególnych rynkach. Nawet w przypadku suszy dokonujecie państwo – nie chcę używać słowa „oszustwa” – wirtuozerii, manipulowania środkami *de minimis*, gdy z góry wiadomo, że musi być spełniony warunek 50% ubezpieczenia...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

...żeby rolnik dostał 100% planowanej pomocy. Dlatego rolnicy dzisiaj są z ręką w nocniku i pieniędzy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

A więc oby przy owocach nie było podobnie, że działania poszły, para poszła, robotę zrobiono, a kasy nie ma. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Marek Kwitek.

Posel Marek Kwitek (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Przede wszystkim dziwię się dzisiaj posłom Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy z tak wielką troską pochylają się nad problemami sadowników, a zwłaszcza nad sytuacją na rynku jabłek przemysłowych.

Chciałem na początku podziękować panu posłowi Maliszewskiemu za wspaniały wykład, za diagnozę i sposoby rozwiązania problemu. Tylko pytam teraz, jak to się stało, że tak znakomite wnioski padają dzisiaj, a kiedy mieliście możliwość realizacji pomysłów w praktyce, za swoich rządów, nie realizowaliście ich? Czy państwo, czy rząd podejmował jakiegokolwiek próby stabilizacji na rynku jabłek przemysłowych? Czy w ogóle była jakakolwiek interwencja, jeśli można mówić o interwencji państwa, podejmowana w tamtym czasie? Raczej nie.

Wy zgłaszacie konkretne postulaty, chociażby ściągnięcia 500 tys. ton nadwyżki z rynku. Jeśli teraz rząd podjął takie działania i znalazła się firma, która przecież tak czy inaczej miała na tym zarobić, bo to było i jest cały czas przedsięwzięcie biznesowe, to pytam, dlaczego wcześniej takich prób nie było?

Po drugie pani z Krajowej Unii Producentów Soków powiedziała o sytuacji w trakcie rozmów – negocjacje, dopłaty do kilograma czy do hektara. O tym też była mowa. Otóż interwencja nie spotkała się z żadną przychylnością ze strony KUPS. Wręcz odwrotnie, spotkała się z krytyką, bo wtedy była to przecież swego rodzaju konkurencja.

Zakłady przetwórcze mogły również przystąpić do tego programu stabilizacji na rynku jabłek przemysłowych. Jak było na początku, powiem tylko na przykładzie powiatu sandomierskiego, też ogromnego zagłębia sadowniczego. Chęć podpisania umów wyraziły 32 punkty skupowe, zakłady przetwórcze. Znaleźli się na liście prowadzonej przez firmę „Eskimos”. A co się potem stało? Podmioty zaczęły się bardzo szybko wycofywać z przedsięwzięcia, zwłaszcza zakłady przetwórcze. Mówiono wprost. Były groźby, szantaże, „Nie macie prawa przystępować do przedsięwzięcia”. Mało tego. Firma „Eskimos” od samego początku spotkała się z hejtem. Było podawane, że firma jest bankrutem, firmą na usługach rządu, że jest to tylko zwykłe przedsięwzięcie przedwyborcze.

Panie posle Maliszewski. Nie było tak, że wasze środowisko, wasi działacze z PSL w terenie nie krytykowali przedsięwzięcia? Potępiali przedsięwzięcie w czambuł. Szukali argumentów, które miały na celu zdyskredytować i wywołać nieufność wśród sadowników – i im się to po prostu w dużym stopniu udało. Zakłady przetwórcze podpisują dopiero teraz umowy. Dla przykładu podam, że w tym momencie w powiecie sandomierskim mamy 15 punktów skupujących. Są również zakłady przetwórcze, które odbierają towar. Na początku było ogromne zainteresowanie, a potem zainteresowanie spadło.

Kolejna rzecz. Dlaczego zakłady przetwórcze wycofywały się? Ano właśnie też ze względu na cenę koncentratu. Przecież można było skupować jabłka, tak się działo, po 8 groszy, po 10 groszy, po 12 groszy. Był to biznes niesamowity. To dlaczego wykupywać usługę u „Eskimosa” i dostawać o wiele mniej, skoro można lepiej na tym zarabiać? Firma „Eskimos” – skupując po 25 groszy, a teraz po 28 groszy – chce na tym zarobić. To, ile zarabiałły zakłady przetwórcze, biorąc od rolnika jabłka po 8 groszy, po 11 groszy? Czy to było w ogóle w jakiś sposób uczciwe? To samo było wcześniej z owocami miękkimi. Przecież nie mamy rządowych zakładów przetwórczych, ale oczywiście winą za niskie ceny obarczany był rząd. Ktoś takich argumentów używał.

Sadownicy wiedzieli doskonale, że w poprzednim roku przymrozki spowodowały, iż nie będzie dużo ani koncentratu, ani zapasów. Każdy więc liczył, że na początku 2018 r. ceny będą przyzwoite. Na początku, po ile były chociażby skupowane jabłka przemysłowe? Potem nastąpiło załamanie, a w momencie załamania rynkowego, kiedy jabłko osiągało cenę 8-10 groszy, wystąpił rząd.

Panowie posłowie. Na dzień dzisiejszy skupiacie się na tym, czy firma jest zaprzyjaźniona, czy nie jest zaprzyjaźniona, czy są gwarancje, czy nie ma gwarancji, zamiast patrzeć i wyciągać wnioski, jak udoskonalić rozwiązanie. A mam nadzieję, że firma „Eskimos” wywiąże się ze zobowiązań, bo zakontraktowanych jest 480 tys. ton. Jesteśmy praktycznie już w połowie przyjmowania jabłek i ich przetwarzania. Jeśli jeszcze ruszą gorzelnie, to firma wywiąże się ze zobowiązań. Czyli chociażby postulat Związku

Sadowników zostanie zrealizowany i pół miliona ton zostanie ściągnięte z rynku, a przecież o to chodziło.

Jeśli rzeczywiście są pewnego rodzaju zatory finansowe, tak jak była na sali mowa, to można powiedzieć, że KOWR, kontrolując faktury itd. i całe przedsięwzięcie, na dwa tygodnie częściowo zablokował zapłaty i transze finansowe. Ale mam nadzieję, że wszystko będzie rozwiązane.

Czyli patrzmy na to, kto nie chciał, żeby skup się udał. Gdzie była konkurencja? Tak to w tym momencie należy określać. Sadowników nikt w tym momencie nie pyta, ile zostało, ile przemarzło, ile zostało z tego powodu, że było 8 groszy czy 10 groszy za kilo, a sprzedaż była nieopłacalna. Czy na dzień dzisiejszy nadprodukcja to jest wynik 2018 r.? Proszę sobie spojrzeć wstecz. To jest sinusoida. Jedyne mechanizmy rynku, który do tej pory działał, to była przyroda, natura regulowała popyt i podaż. Dlaczego wtedy pewnych rozwiązań nie można było zastosować?

Teraz zostało podjęte działanie. Może nie do końca dobrze wykonane, bo zaplanować logistycznie w krótkim czasie skup pół miliona ton jabłek, przy niechęci, jak się okazało, a wręcz może i pewnym sabotażu ze strony zakładów przetwórczych... A przecież to wszystko odbywało się kosztem sadowników, którzy czekali, żeby sprzedać po 25 groszy, a nie po 8 groszy, po 10 groszy. Ale nie mając przychylności, kiedy zakłady przetwórcze zaczęły się wycofywać, rolnicy oddawali nadal jabłka po 8 groszy i po 10 groszy. Dlaczego nad tym się nie pochylacie i nie troszczycie o to? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Tomasz Kucharski.

Poseł Tomasz Kucharski (PO-KO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie ministrze. Chciałem zadać pytanie, czy to jest prawda, że w związku z tym, iż KOWR udzielił gwarancji prywatnej firmie, dzisiaj dwóch pracowników zostało z KOWR zwolnionych? Czy to oni uważali jednak, że ta gwarancja jest tak naprawdę niemożliwa do zagwarantowania, a firma, która podjęła się skupu i warta jest 60 mln zł, dostaje gwarancji 100 mln zł? Czy prawdą jest właśnie, że prawniczka i zastępca dyrektora Biura Finansowo-Księgowego KOWR, którzy nie zgodzili się na parafowanie dokumentów dotyczących udzielania gwarancji bankowej na 100 mln zł, nie pracują już w KOWR, zostali zwolnieni? Jeżeli tak, to proszę o informację, w jakim terminie nastąpiło zwolnienie lub przesunięcie na inne stanowisko.

Panie ministrze, mam jeszcze jedno pytanie. Czy w KOWR są tajne stanowiska? Od jakiegoś czasu dopytujemy się, kto jest pełnomocnikiem dyrektora generalnego KOWR do spraw utworzenia polskiego holdingu spożywczego? Od kiedy został powołany lub zatrudniony? Ile wynosi jego całkowite miesięczne wynagrodzenie? Pytania te zadajemy od jakiegoś czasu i nie możemy uzyskać informacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler, ale proszę bardzo króciutko.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Chciałem koledze, mojemu przedmówcy, przedstawić następujące stwierdzenie. Czy to jest uczciwe, że import warchlaków do Polski odbywać się będzie w bieżącym roku na poziomie 8-9 mln sztuk? Dzieje się tak, a polscy rolnicy produkujący warchlaki dopłacają 80 zł do 100 zł do każdej sztuki. Czy to jest uczciwe, że nie wyciągacie państwo wniosków...

Poseł Marek Kwitek (PiS):

Jabłka czy warchlaki?

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

...i jako rząd PiS sprzedaliście Chińczykom Appol w takiej sytuacji na rynku? Czy to jest uczciwe?

Posel Jan Duda (PiS):

To nie my sprzedaliśmy. To nie rząd PIS. To było prywatne. Przepraszam bardzo, panie pośle.

Głos z sali:

Kolejka na Kasprowy też była prywatna, a jakoś kupiliście.

Posel Jan Duda (PiS):

To nie my sprzedaliśmy Appol. O tym mówię.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo.

Pani poseł Niedziela. Bardzo proszę.

Posel Dorota Niedziela (PO-KO):

Już się chyba pan poseł uspokoił.

Tylko chcę przypomnieć odnośnie do kolejki na Kasprowy, że też nie była polska, a dało się ją kupić. Znaleźliście państwo pieniądze, setki milionów, na kolejkę na Kasprowy. Znalazły się na odkupienie Stoczni Gdańskiej.

Moje pytanie. Czy właśnie w tej trudnej sytuacji, Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa – patrz: ministrowi rolnictwa – nie wydaje się właściwe odkupienie części udziałów w tak ważnej spółce, która produkuje koncentrat? Dlatego ponawiam pytanie, kto rzeczywiście jest pełnomocnikiem dyrektora generalnego KOWR do spraw utworzenia polskiego holdingu spożywczego? Wydaje się zasadniczą rzeczą, że właśnie Appol mógłby być ważnym, strategicznym elementem polskiego holdingu.

Mam jeszcze jedną prośbę. W związku z tym, że odpowiedzi na pytania posłów są nie dosyć, że nierzetelne, ukrywające prawdę, to jeszcze oszukujące nas, to bardzo proszę, aby na wszystkie pytania, które zostały zadane przez nas na sali, pan minister zechciał mi odpowiedzieć pisemnie.

Jeszcze tylko zwrócę uwagę, że na nasze kolejne pytania i na interwencję poselską, kiedy byliśmy w stadninie, otrzymaliśmy informację. Dzisiaj już wiemy, że z sześciu sprzedanych koni sprzedały się tylko trzy. Państwo nam podali sumy, a to jest nieprawda. Dzisiaj o tym będzie dosyć głośno i zobrazuje to, co państwo przed nami ukrywacie. Łącznie z tym, że jeszcze raz zwrócę do przedstawicieli KOWR. Jeszcze raz zwrócę się z apelem o to, by nie ukrywać tajnego audytu spółki Michałów, tylko nam go pokazać. Jak się bowiem wydaje, wszystkie sprawy wyjdą, tylko z czasem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Maliszewski.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Może już trochę mniej o „Eskimosie”. Nie będę też podejmował polemiki z posłem Kwitkiem, bo mnie takie debaty polityczne – kto, co, ile i kiedy – średnio podniecają. Można byłoby się nad sprawami zastanowić, ale zaraz dam panu posłowi parę przykładów, czy interwencja kiedyś była lepsza, czy była gorsza. Mnie natomiast podniecają sprawy sadownictwa i w tej kwestii czuję się najlepiej. Wniosę kilka uwag do debaty i do sformułowań, które tutaj padły.

Zacznę od różnicy pomiędzy mechanizmem wycofywania wynegocjowanym w 2014 r., a tym, co jest obecnie. Nikt nie ukrywa, że to też jest mechanizm interwencji; sam minister tak mówił o mechanizmie stosowanym w tym roku. Otóż można mieć zastrzeżenia do mechanizmu, który był poprzednio, ale było to blisko dwa razy po 300 tys. ton jabłek rocznie. Za samo...

Posel Stanisław Żmijan (PO-KO):

Przepraszam, ale proszę mówić bliżej mikrofonu, bo dobrze nie słyhać.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Były dwa lata, kiedy 300 tys. ton objęto mechanizmem. A w jakim systemie? Można było jabłek nie zbierać. Wtedy sadownik otrzymywał 21 groszy do każdego kilograma

jabłek pozostawionych w sadzie. Natomiast ci, którzy zbierali jabłka, zrywali, mogli jabłka przekazać do organizacji charytatywnej, a przez to do ubogiej ludności, otrzymując grubo ponad 1 zł za kilogram. Nie 25 groszy i nie 21 groszy, a grubo ponad złotówkę za kilogram. Skorzystała z tego rozwiązania ogromna liczba polskich sadowników.

Mechanizm był przejrzysty. Wnioski składało się do agencji, limity były dzielone na poszczególnych sadowników proporcjonalnie do złożonych wniosków i wynegocjowanego limitu. Były określone warunki uzyskania płatności i płatności na konta rolników wpływały. Nie było żadnego przywileju, że ktoś jest taki, a ktoś jest inny, ktoś kogoś zna, a ktoś jest czymś przyjacielem.

Chcę też powiedzieć tym, którzy mówią, że mechanizm nic nie spowodował na rynku. Tymczasem wszystkie analizy mówią, że spowodował pozytywny ruch na rynku. Stracili oczywiście niektórzy operatorzy. Tak, niektóre firmy handlowe, niektóre grupy produkcyjne, niektóre supermarkety straciły, bo jabłka do ludności trafiały innymi kanałami. Natomiast analizy wyraźnie mówią, że w każdym z tych lat blisko 200 tys. ton jabłek rocznie więcej zostało zagospodarowanych w Polsce. Czyli ponad 200 tys. ton jabłek zagospodarował polski rynek, który robi to średnio w wielkości 500-700 tys. ton. Nastąpiło zdjęcie jabłek z rynku i nie ma pod tym względem żadnej dyskusji. Wszyscy o tym mówią i raporty Komisji Europejskiej też.

Sadownicy z utęsknieniem oczekują na ten mechanizm. Są takie głosy, jeszcze teraz rolnicy o to pytają. Codziennie dostają maile, zapytania, czy mechanizm wycofywania, jaki był w poprzednich latach, będzie kontynuowany. Mówię, że nie, bo prawdopodobnie nie wystąpiliśmy o taki mechanizm albo go nie wynegocjowaliśmy. Sadownicy też mówią, że jeszcze nigdy w sytuacjach kryzysowych nie wzięli takich pieniędzy, jak w tamtych latach. Nigdy. Niektórzy nawet wzięli większe pieniądze niż w normalnym, niekryzysowym roku.

Cieszę się też, że obecny mechanizm, taki pomysł, został uruchomiony. Jeszcze raz podkreślę, że jako związek temu kibicowaliśmy. Mówiliśmy tylko, że mechanizm spełni oczekiwania, jeżeli będzie zrealizowanych kilka warunków. Niestety nie zostały zrealizowane. Ale nawet dzisiejsza dyskusja niech zdopinguje „Eskimosa”, niech zdopinguje KOWR, żeby zdjąć jeszcze trochę jabłek z rynku. Dzisiaj przetwórcy interesują się mechanizmem, ale to nie dlatego, że dostrzegli jego zalety, tylko widzą, że za chwilę będą musieli za jabłka zapłacić więcej niż 25 groszy za kilogram.

Kilka słów odnośnie do holdingu spożywczego. My również jako środowisko kibicujemy temu pomysłowi. Tylko jeżeli na rynku pojawia się coś, co może zmienić niekorzystną sytuację, to wtedy niech państwo rzeczywiście wchodzi, interweniuje albo kupuje podmiot. Spółka Appol była podmiotem, który odgrywał rolę na rynku. Nie był to jakiś grajdołek, który wyciskał niewiele soku jabłkowego i niewiele sprzedawał. Była to firma o dużym znaczeniu, o czym świadczy fakt, że zainteresowała się nią państwowa chińska firma. Nie prywatne chińskie przedsiębiorstwo, tylko państwowa chińska firma.

A czy państwo interesowaliście się, dlaczego tak się stało? Niektórzy się interesowali, bo niektórzy o tym wiedzą. Dlaczego Chińczycy postanowili kupić zakład w kraju największego konkurenta, będąc jako kraj dużym producentem koncentratu jabłkowego? Też się często zastanawiałem, dlaczego akurat w obecnym roku sfinalizowali transakcję, w roku ogromnego kryzysu i niskich cen skupu. Są dwa wytłumaczalne powody i eksperci zajmujący się biznesem je podkreślają. Po pierwsze umożliwi to transfer chińskiego koncentratu do Europy; chińskiego słodkiego koncentratu, który jest gorszy od polskiego. A *via* ten zakład, po zmieszaniu chińskiego koncentratu z doskonałej jakości kwaśnym polskim koncentratem, będzie ten produkt trafiał na rynki zewnętrzne.

Teraz pytanie: Na jakie rynki będzie trafiał koncentrat i dlaczego w tym momencie kontrakt został podpisany? Przecież firma chińska nie rok negocjowała zakup zakładu. Otóż w momencie, kiedy prezydent Trump ogłosił restrykcje i wojnę handlową z Chinami. A więc państwowa firma chińska dokonała analizy rynku. Stwierdziła, że Appol może być miejscem służącym do tego, żeby chiński koncentrat mógł wjechać na rynek amerykański, nieobjęty przecież restrykcjami dotyczącymi polskiego koncentratu. Przez ten zakład można ominąć amerykański zakaz. Przecież trzeba mieć trochę oleju w głowie, żeby sprawę przeanalizować. Pozostaje tylko pytanie, dlaczego my Polacy do przed-

sięwzięcia nie przystąpiliśmy? Dlaczego Polska jako rząd nie przystąpiła do negocjacji i nie kupiła zakładu?

Jeżeli zamierzamy interweniować na rynku, to nie wolno takich okazji marnować. Ktoś postanowił prywatnie sprzedać zakład, ale państwo mogło kupić. Nie skorzystało z możliwości. Słyszymy zapowiedzi ministra Ardanowskiego – i to jest równie niepokojące – że grupy producenckie będą przejmowane czy kupowane oraz włączane do holdingu. Powiedzmy, że teoretycznie wypowiedź nam się podoba, bo jest sporo grup producenckich, które mają już u siebie syndyka. One również są na wolnym rynku, ale nie działają, nie funkcjonują. A więc tak, niech takie grupy będą włączane do holdingu. Już dzisiaj jest grupa pod Mszczonowem, druga pod Grójcem, trzecia pod Sandomierzem – wszystkie są na rynku do kupienia. Proszę bardzo, włączamy je do holdingu, przełamujemy niekorzystne trendy, które są na rynku. Dzisiaj wokół wspomnianych grup możemy już budować nawet przetwórstwo. Nie ma zainteresowania.

Natomiast z niepokojem środowisko grup producenckich obserwuje to, co się dzieje w zakresie dobrze funkcjonujących grup, jakie handlują, sprzedają, doskonale operują na rynku, ale do których działalności agencja ma zastrzeżenia. Te grupy wprost pytają mnie, czy czasami to nie one są przedmiotem przejęcia i włączenia do holdingu spożywczego? Jeżeli taki jest pomysł, to trzeba powiedzieć jasne i zdecydowane: nie. Jeżeli państwo chce interweniować, to niech interweniuje w obrębie upadających grup, a nie wśród grup doskonale funkcjonujących, tylko na podstawie jakiegoś widzimisię urzędników stawianych w grupie podmiotów, które mają problemy i rzekomo przekreśliły pieniądze. Grupom trzeba dać doradców, a nie prokuratorów. To już jest słynne stwierdzenie: nie agentów CBA, tylko doradców pokazujących, jak grupy mają wybrnąć z trudnych sytuacji. To jest obowiązek patriotyczny.

Reasumując. Życzymy jako środowisko sadownicze, żeby projekt, który na razie toczy się pod nazwą „Eskimos”, jakoś zafunkcjonował i odegrał pozytywną rolę. Jest za późno, mówiłem o tym dużo wcześniej. Bądźmy też jednak dobrej myśli i miejmy nadzieję, że rok kryzysowy będzie rokiem, w którym uda się go przezwyciężyć. Naprawdę jest zapotrzebowanie na polski produkt na rynkach zewnętrznych.

Na koniec odpowiem też panu posłowi Kwitkowi. Przyszły rok będzie zdecydowanie lepszy. Na pewno. Zbiory nie będą wysokie, nie będzie problemów z zagospodarowaniem i prawie o tym jestem przekonany, przynajmniej jeśli chodzi o jabłka. Jeśli już mówimy o polityce...

Skąd wiem? Bo obserwuję drzewa, panie pośle. Trzeba popatrzeć, ile jest pąków na drzewach i gdzie, skąd, z których będą się tworzyły kwiaty.

Jeżeli w przyszłym roku będzie to uznane za sukces PiS, to niech będzie to sukces PiS, że będzie wysoka cena na jabłka. Wszystko jedno, czy to sukces. Rynek ma być po prostu w jakiś sposób unormowany.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan przewodniczący Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Przysłuchuję się debacie i oczywiście rynek owoców, w tym omawiany rynek jabłek, jest dzisiaj trudny. W tym roku jest bardzo ciężka sytuacja i każda pomoc, jakakolwiek by nie była, jest mile widziana i dobra. Czy będzie to taki system, jaki przed chwilą omawiał przewodniczący Maliszewski, a więc dopłat i ściągnięcia z rynku, czy będzie to system, który wprowadził minister Ardanowski pod hasłem „Eskimos”. Możemy ważyć, który jest lepszym systemem, a który gorszym. Ważne, żeby systemy zadziałały i żeby pomóc polskim sadownikom.

Musimy jednak wiedzieć jedno – jest to pomoc doraźna, jest to pomoc na tę chwilę. Jest to pomoc na ten rok, to jest pomoc w tej konkretnej sytuacji. Każda pomoc, która była stosowana do tej pory, jest pomocą doraźną. Musimy poszukać rozwiązań długofalowych. Musimy znaleźć taki system, aby co roku nie tylko sadownicy nie drżeli o cenę; mówię też o innych rynkach. Potrzebny jest system, żeby co roku nie drzeć, czy cena będzie niska czy wysoka.

Jak słuchałem pana posła Maliszewskiego i pani poseł Niedzieli, to zastanawiałem się nad tym, jak dużym trzeba być hipokrytą, żeby w ten sposób podchodzić do sprawy. Przecież wszyscy wiedzą i myślę, że nikt na sali mi się nie sprzeciwi, że sytuacja na rynkach, w tej chwili na rynku owoców, jest taka tylko i wyłącznie dlatego, że jako Polska nie zadaliśmy o to, żeby mieć przetwórstwo w polskich rękach. Myśmy nie zadali o to, a wręcz przeciwnie. Grupy decyzyjne do tej pory robiły wszystko, żeby ten sektor spożywczy, sektor przetwórczy sprzedać, zniszczyć. Wiele polskich zakładów zostało w ciągu wielu lat po prostu sprzedanych. W tej chwili to, że nie mamy odpowiedniej ceny, jest tylko i wyłącznie zasługą tego, że do tej pory zakłady zostały sprzedane.

Koncerny decydują w Polsce, jakie mamy ceny. Koncerny robią wszystko, żeby wtedy, gdy jest taka potrzeba, wstrzymać dany produkt, a później skupić go po najniższej cenie. Mamy sytuację, że jabłka są po parę groszy u sadownika, a te same jabłka, mówię o jabłkach deserowych, są w supermarketach już o wiele, wiele procent droższe. Nie zarabia na tym sadownik, tylko zarabia na tym pośrednik i przetwórca. Dlatego moim zdaniem jest to hipokryzja, bo doprowadziliście do tego, żeby sprzedawać. A my musimy teraz z powrotem robić wszystko, żeby to przywrócić, żebyśmy mieli wpływ jako Polska na cenę, żebyśmy mieli wpływ jako Polska na to, co się dzieje w przetwórstwie i w pośrednictwie.

Pani poseł mówiła o tym, że teraz kupujemy kolejkę, że odkupujemy stocznię. Tak. Odkupujemy. Odkupujemy, bo wy to sprzedaliście. Wy doprowadziliście do tego, że poszły one w obce ręce. Taki przemysł jak przemysł ciężki; taki przemysł jak przemysł spożywczy – poszły w obce ręce. My teraz musimy z powrotem znaleźć system. To nie jest łatwe. Drodzy państwo, to nie jest łatwe, żeby z powrotem przetwórstwo wróciło w polskie ręce. Nie da się zrobić w ciągu paru lat tego, co zostało zniszczone przez kilkadziesiąt lat w Polsce. Trzeba znaleźć sposób, żeby to zrobić.

Zaproponowana przez ministra Ardanowskiego m.in. sprawa holdingu to jest dopiero jeden z pomysłów, żeby sytuację naprawiać. Jest również sprawa ustawy spółdzielczej, bo grupy nie sprawdziły się. Panie pośle, pan wie o tym, że grupy się nie sprawdziły. Było tam wiele zapisów, które powstrzymywały możliwość, żeby grupy działały od producenta do sklepu. Ustawa o spółdzielni pozwala na to, żeby przejmować zakłady, które upadają. Ustawa o spółdzielniach pozwala na to, żeby właśnie przejmować z powrotem w polskie ręce polskie przetwórstwo. Tylko pomóżcie nam w tym, pomóżcie polskiemu rolnictwu, a nie tylko krytykujcie, jak to do tej pory robicie, bo w tym jesteście najlepsi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ad vocem pani poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Panie pośle, byłoby nam dużo prościej rozmawiać, gdyby pan uczestniczył w obradach Komisji. Gdyby uczestniczył pan w posiedzeniu Komisji, to wiedziałby pan, co powiedziałam. Pan sam się wkopuje. Właśnie mówiłam o sprzedaży i pan sam się wkopał. Za waszych czasów została sprzedana grupa Appol. Przypomnę panu, że w czerwcu została podpisana umowa, w której stu procentowy udział polskiej grupy Appol został sprzedany właścicielowi chińskiemu. Pan poseł Maliszewski tłumaczył i nietrudno wyciągnąć wnioski. Mówiliśmy o tym już w czerwcu – i pan nazywa mnie hipokrytą. Jak chce się przygotować, panie pośle, jakiegokolwiek polityczne wystąpienie, to trzeba siedzieć na sali i słuchać, o czym mówimy, bo pan w ogóle nie wpadł w temat. To po pierwsze.

Po drugie jeszcze raz przypomnę i jeszcze raz zwrócę się z prośbą do KOWR. Oczywiście przejęczyłam się. Chodzi mi o audyt Janowa Podlaskiego, a nie Michałowa, bo audyt Michałowa mamy.

Jeszcze raz chcę przypomnieć, że Polska nie wystąpiła z żadnym zapytaniem i z żadną chęcią zakupu ogromnej spółki, która w wielkiej mierze rozwiązuje sytuację przetwórstwa jabłek. Polska – patrz: minister rolnictwa, KOWR. To jest wielki dział. Tak jak pan poseł powiedział, to nie jest jakaś mała przetwórnia. Jest to polski gracz, jeżeli chodzi o polskie przetwórstwo. Firma została sprzedana Chińczykom. Dlaczego? Dlatego, żeby prawdopodobnie mogli wejść z przetworami na rynek Stanów Zjednoczonych.

A więc bardzo pana proszę. Wiem, że wszystko jest winą poprzedniego rządu, ale niech się pan napije wina Tuska i będzie łatwiej. Nie można tak, nie można wszystkiego sprowadzać do tego, że się przez osiem lat coś robiło. Jesteśmy na tej sali w 2018 r.

Pytamy o to, dlaczego bez przetargu firma... Nie mając absolutnie żadnych pretensji, bo każde działania, żeby pomóc w tej sytuacji...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę...

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

...są dobre, ale muszą być oparte na rzetelności, prawie i przejrzystości, żebyśmy wszyscy wiedzieli, skąd pochodzą pieniądze, kto na tym przedsięwzięciu zarabia, kto gwarantuje i gdzie pieniądze będą przekazywane.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście bardzo bym nie chciał ograniczać państwa wypowiedzi, ale jak będziemy wchodzili ze sobą w dyskusje, to nie będzie czasu, żeby minister odpowiedział. Dlatego...

Bardzo proszę, pan przewodniczący Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL-UED):

Kwintesencja. Często upraszamy. Jak pojawia się jakiś kryzys na rynku, to upraszamy. Pojawia się teraz kryzys na rynku – winą jest oczywiście prywatyzacja zakładów przetwórczych. Pojawia się kryzys na rynku owoców deserowych. Czyja jest wina? Wina jest grup producenckich, które zdefraudowały środki albo niewłaściwie funkcjonują. Dwa zadania w jednej i w drugiej sprawie.

Chciałem tylko przypomnieć, że jeszcze 20 lat temu produkowaliśmy 1,5 mln ton jabłek. Dzisiaj produkujemy 4,5 mln ton jabłek. Mieliliśmy wówczas eksport na poziomie 200 tys. ton. Dzisiaj mieliśmy – w latach przed wprowadzeniem embarga – 1,2 mln ton. Jest to czyjś dorobek i ktoś na to wszystko zapracował. Sadownicy, grupy i rządy, które po kolei wspierały rozwój.

A teraz kilka słów, jeśli chodzi o prywatyzację zakładów i sprzedaż zakładów. Nie będę wnikał, bo nie chcę dokuczać, w którym roku i które największe zakłady przetwarzające owoce były sprzedawane i kto to robił. Czy przypadkiem nie były to czasy AWS? Ale to już jest kwestia do rozstrzygnięcia. Natomiast chcę powiedzieć, że zawinili wszyscy, ale też uświadommy sobie jedną rzecz. Wtedy potencjał wszystkich sprywatyzowanych zakładów był mniej więcej taki jak dzisiaj tej jednej grupy, która handluje na rynku owoców. To jest przyczyna. Są polskie zakłady na rynku, które nie bardzo mogą się temu przeciwstawić. Nikt na siłę celowo nie sprzedawał zakładów, tylko po prostu zakłady też się rozwijały, widząc w tym doskonały biznes. Nie ma nic złego w tym, że ktoś rozwija swój biznes, widząc, że może na tym zarobić pieniądze. Nikt, kto handluje jabłkami, kto je przerabia, nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy jako producenci na tym wszystkim zarabiali.

Panie pośle, nie wińmy się, kto więcej sprzedał, bo to jest taka bardzo prosta, jałowa dyskusja. Nie tego oczekuje środowisko, nie tego oczekuje branża – kto czymś zawinił, kto coś ukradł.

A czy sprawdziły się grupy producenckie? Trochę wiem na ten temat. Na sali siedzi pan Witold Boguta, który też pół życia poświęcił sprawie. Grupy producenckie to jedyny mechanizm funkcjonujący w cywilizowanych krajach Europy Zachodniej, który ma regulować i oddziaływać na rynku owoców deserowych. Grupy nie mogą się zajmować przetwórstwem w myśl przepisów unijnych, a nie w myśl czyichś takich czy innych oczekiwań.

Mają to teraz rozwiązać spółdzielnie. Państwo z drugiej strony mówicie, że jest przygotowana świetna ustawa, ale nie niesie ona za sobą tak naprawdę żadnego wsparcia. Nie ma żadnego wsparcia. Nagle na podstawie czyjś widzimisię mają powstawać grupy, spółdzielnie i być może będą za miliardy złotych budować zakłady przetwórcze, które przeciwstawiają się obcemu kapitałowi. Ja również idę o zakład i mówiłem o tym w debacie, że spotkamy się za rok, za dwa, i przeanalizujemy, ile powstało nowych spółdzielni na podstawie tych przepisów. Mam prawo przypuszczać, że tyle samo, co do tej pory.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

Te stare trzeba najpierw utrzymać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy są krótkie pytania ze strony społecznej? Pytania do ministra. Czy jest pytanie? Widzę, pan na samym końcu nie zabierał głosu. Bardzo proszę.

Członek Związku Zawodowego Rolników Rzeczpospolitej „Solidarni” Dominik Poszywała:

Witam. Dominik Poszywała. Szanowna Komisjo...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Proszę mówić głośniej i do mikrofonu. Proszę jeszcze raz się przedstawić.

Członek ZZRR „Solidarni” Dominik Poszywała:

Dominik Poszywała, sadownik, przedsiębiorca.

Szanowna Komisjo, nie będę wypowiadał się na temat zasadności projektu związanego z „Eskimosem”, bo według mnie jest jeszcze za wcześnie, żeby wylewać to wszystko. To jeszcze nie jest ten czas. Poczekamy, zobaczymy.

Natomiast jeśli został uruchomiony mechanizm, w którym KOWR poręczył kredyty prywatnemu podmiotowi, to proponuję, żeby podobny mechanizm był wdrożony w mniejszych firmach. Dlaczego? Współpracuję z mniejszymi firmami, które obracają jabłkami, np. wysyłają je do Egiptu, tudzież do różnych innych krajów. Gdzie jest wąskie gardło? W płatnościach. Termin dostarczenia jabłek do Egiptu wynosi trzy-cztery tygodnie. Jeżeli chcemy jabłka kupić, to musimy od razu zapłacić producentowi opakowania, firmie przewozowej, armatorom. Wszystko musi być zapłacone od ręki. Niestety firmy się dławią. Osobiście znam firmy, znam podmioty. Zamiast wysłać 40 kontenerów razy 20 ton w kontenerze tygodniowo, firmy są w stanie wysłać trzy-cztery, góra pięć kontenerów, bo nie zapinają się finansowo.

Proszę mi uwierzyć, że gdybyśmy dysponowali podobną sumą, chociażby nawet połową, i dali ją drobniejszym podmiotom, to przyniosłoby to ogromny skutek w takiej postaci, że naprawdę jabłka z Polski wyjadą. Pojutrze sam wyjeżdżam do Dubaju. Mamy już odbiorców, którzy chcą kupować jabłka, tylko znowu będzie dla nas problem – za co ja kupię jabłka i za co wyślę towar. OK, kupię – kontener, dwa. A oni chcą kontener, dwa, ale dziennie – tyle są w stanie odbierać. To jest największym problemem. Wąskim gardłem jest niestety brak funduszy u polskich przedsiębiorców. Nie mamy środków, żeby wszystko sfinansować od ręki. Tak że uczulałbym na przedstawioną kwestię. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, bardzo proszę o odpowiedź.

Jeszcze przepraszam. Parę razy była insynuacja, że ministerstwo w ogóle nie wystąpiło o wykorzystanie mechanizmu zdjęcia jabłek z rynku. Chciałem zapytać, czy była taka próba? Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Dziękuję. Panie przewodniczący, tak, była taka próba. Chciałem to powiedzieć na końcu, ale powiem teraz. Była próba. Komisja Europejska nie zgodziła się. Byłoby to po raz drugi. KE zgodziła się na wycofanie pewnych partii jabłek z rynku, ale podstawą wtedy było embargo rosyjskie. Embargo rosyjskie i rzeczywiście tak było. W obecnym roku występowaliśmy do Komisji, ale decyzja jest odmowna.

Bardzo krótko, jeżeli chodzi o firmę „Eskimos”. Jeden z panów wypowiadał się: „A dlaczego nie moja firma?”. Bardzo chętnie, zapraszam pana do współpracy, bowiem na zaproszenie zgłosiła się właśnie tylko jedna firma – „Eskimos”.

Jeżeli chodzi o ustawę o zamówieniach publicznych, na którą pan się też powoływał, to absolutnie ustawa w tym przypadku nie obowiązuje. Jest to czysta komercyjna działalność. Kredyt został udzielony przez bank komercyjny. Poręczony jest przez BGK. KOWR jest tzw. agencją może pomocniczą, wykonawczą. Uczestniczy w tym, sprawuje

nadzór, aby pieniądze skarbu państwa nie zostały zmarnowane, zaprzepaszczone. Taka troska była wyrażana na sali.

Jeżeli chodzi o dwie transze, to w tej chwili wszystko jest na swoim miejscu. Poczekajmy też na efekty działalności i prowadzenia przetwórstwa. Naprawdę to od miesiąca funkcjonuje i przynosi już jakieś pozytywne efekty. Nie jakieś, a pozytywne efekty, a o tych też mówił pan poseł Maliszewski. Cena jabłek wzrosła. Oczywiście wiemy o tym, że cena koncentratu na rynkach europejskich i światowych wzrasta. Daje to nadzieję, optymizm, że działalność, która właśnie została podjęta przez firmę „Eskimos”, też przyniesie w niedługim czasie pozytywne efekty.

Jeżeli chodzi o pytania... A, pani poseł Niedziela już nie ma. Oczywiście na wszystkie pytania...

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Jestem.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Jest pani. Przepraszam. Pani poseł, na wszystkie pytania ministerstwo odpowie, tak jak pani prosiła.

Co jeszcze chciałem powiedzieć? Proszę mi podpowiedzieć, jakie jeszcze były pytania. W skrócie.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Panie ministrze, czyli KOWR nie brał w ogóle udziału w żadnych gwarancjach dotyczących...

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

KOWR jest tzw. agencją. Ujmę to w ten sposób: KOWR jest agencją wykonawczą. Oczywiście pośredniczy, jest gwarantem, ale zawsze...

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Co znaczy „pośredniczy”?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Pieniądze skarbu państwa są w BGK. Pani o tym doskonale wie. Tylko i wyłącznie BGK może... Albo we współpracy, tak to określimy.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Ale rozumiem, że BGK potrzebował gwarancji...

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Oczywiście. Oczywiście, że tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

...pod wpływem KOWR, czyli ziemi albo wartości KOWR, które ma w swoich zasobach. Tak? Na czym polegało pośrednictwo i gwarancje?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Pani mówi o ziemi? Tak? Nie.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Na czym polegało pośrednictwo i gwarancje?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

KOWR posiada w swoich zasobach środki i oczywiście skorzystał z tej możliwości. Jako gwarant, powtarzam. Działalność firmy jest komercyjna i komercyjny jest kredyt.

Poseł Dorota Niedziela (PO-KO):

Ale to są gwarancje państwowe.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Są to gwarancje Banku Gospodarstwa Krajowego. Tak, niech to tak będzie. Przecież BGK jest bankiem państwowym. Oczywiście, że tak. Chyba wyjaśniłem dość jasno sprawę, jeśli chodzi o BGK i o gwarancję. Dziękuję bardzo. Pani poseł kiwa głową, że tak.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, padło bardzo dużo pytań. Bardzo prosiłbym o przygotowanie odpowiedzi na piśmie, przysłanie do Komisji i...

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący, pracownicy spisywali pytania. Będą odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Świetnie. Bardzo dziękuję.

Bardzo dziękuję. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.